Nr 283. Kraków, 11 Grudnia — Piątek. Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handle Dworskiego, Wierzuchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 10 grudnia.

Walka centralizacyi z autonomią na tegorocznej sesyi Rady państwa zmieniła całkowicie charakter. Nie jest to już owa dawna wiernokonstytucyjność zazdrosna o przywileje centralnego parlamentu, starająca się na polu kompetencyi ustawodawczej pokonać sejmy krajowe i strącić je na drugorzędne stanowisko. Po wygranej kampanii w bezpośrednich wyborach postępuje naprzód obóz centralistyczny z podniesionym sztandarem nowoczesnej idei państwa i kroczy śmiało, aby zagarnąć pod opiekuńcze skrzydła państwa wszystkie zakresy życia społecznego. Spory konstytucyjne ustąpiły z placu, nie chodzi tu obecnie o skrępowanie tej lub innej narodowości, wszystkie bowiem zawady usunięte na chwilę, wszystkie kwestye autonomiczne, lubo nierozwiązane zawieszone: zadaniem centralistów dziś wniknąć w rdzeń wewnętrznych stosunków, strychulcem idei państwa zniwelować do jednej miary, poddać jednolitemu kierownictwu szkoły, gminy, zgoła wszystko, w czem tkwi zaród organicznego życia wymagającego pewnej dozy samorządu.

Stosunki szkolne w Tyrolu podały tylko pozór p. Wildauerowi do wniosku, który jak sam to wyznał sięga dużo dalej i wprowadza ogólną zasadę unormowania Rad szkolnych w całej monarchii. Jakąż ta zasada? oczywiście wykluczenie wszelkiego żywiołu autonomicznego, po usunięciu wpływu duchowieństwa czego już dawniej dokonano, wyrugowanie wpływu tych czynnników, które bądź to reprezentują pewną autonomję, że się tak wyrazimy pedagogicznie naukową, bądz też powołane z kraju przedstawiają społeczeństwo, a więc interesa rodziny. Wszystko to ma zastąpić nowoczesna biórokracya naukowa, nominacya bowiem przez ministra ma być jedyną podstawą organizacyi Rad szkolnych.

Zaiste nie daleko nas zaprowadził od systemu Bacha nowoczesny liberalizm; owszem, usunąwszy te rękojmie, jakie pod względem religii i moralności zapewniał konkordat, chce nas poddać ów wynalazek nadzoru państwa pod tem bezwzględniejsze działanie niczem nie krępowanej biórokracyi nowego stępla. Prawda, że ten stępel ma odmienne od dawnego cechy. Dawną autokracyę zastępuje tu wszechwładza państwa, a biórokracya liberalno-konstytucyjna rózni się wielce od biórokratycznej hierarchii minionych czasów. Jest ona bowiem narzędziem i wykonawcą tych dążności i idei, które większość parlamentu, jako ideę państwa stawia. Wymownie to wskazał w rozprawach budżetowych X. Greuter, gdy mówił, że zaledwie niemowlę oddzielonem jest od matki, zaraz państwo bierze go w opiekę, posyła najpierw do ogródków publicznych przez państwo utrzymywanych, dalej do szkół bez różnicy wyznaniowej i narodowej podległych nadzorowi państwowemu; po przymusie szkolnym idzie przymus służby wojskowej, z pod którego dopiero wyzwala się rezerwista około czterdziestego roku życia i może już teraz swobodnie umierać,... lecz jeszcze i po śmierci państwo każe składać zwłoki katolika na bezwyznaniowym cmentarzu.

Nie ma przesady w tym obrazie nowoczesnej wolności i wszechwładztwa państwowego, gdy zważymy, że w tej sferze, która wymaga największej swobody, w sferze wychowania państwo wyklucza prawa rodziny, gminy, kraju i kościoła i chce stworzyć falanster cywilizacyjny. Czemżeż jest wolność druku w obec niewoli wychowania, wszak można wszystko pozwolić pisać, gdy od dzieciństwa myśl ujmie się według modły państwowej. Ekonomiści już tylokrotnie dowiedli, że złym państwo bywa administratorem ekonomicznych dóbr, jakim będzie pedagogiem nie chcemy pytać chrześciańskich pisarzy, jak Dupanloup i inni, ale liberalni jak Laboulaye, a nawet tacy jak Stuart Mil i Jules Simon domagają się pewnego zakresu samodzielności, przynajmniej dla kierowników pedagogicznych i korporacyj nauczycielskich, a domagają się tego już nie w imię praw rodziny, bo Simon jest zwolennikiem przymusu szkolnego, ale dla samejże nauki i postępu cywilizacyi.

Wobec takich dążeń, które całe życie społeczne starają się scentralizować w rękach państwa, już nie wystarcza ta broń, jakiej w poprzednich używano kampaniach, gdy o kompetencyą sejmów i prawa autonomiczne krajów chodziło. Rzecz poszła dalej, do głębszych społecznych i moralnych zasad. Nie jest to już bowiem usiłowanie zaamalgowania odrębności politycznych lub narodowych przez państwo, ale chęć pochłonienia praw społecznych i naturalnej organizacyi przez sztuczny mechanizm parlamentarnej fikcyi zwanej państwem. Dla tego świetną stoczyli kampanię w rozprawach budżetowych posłowie federalno-katoliccy z Tyrolu, nie ograniczając się bowiem na poszczególnych spornych kwestyach, uderzyli w systemat, a bardziej jeszcze w zasady, z jakich on wypływa.

Budżet podaje najszersze, ale równie odpowiednie pole, bo im bardziej zakres władzy państwa z uszczerbkiem wolności społecznej się rozszerza, tem bardziej wzrastać muszą ciężary i niedobory państwowe.

Systemat ten dotyka zarówno ogół pod względem materyalnym, jak solidarnie zagraża interesom moralnym ludności wszystkich prowincyj. Nie ma też tu już kwestyj lokalnych, prowincyonalnych; a pomimo, że wniosek p. Wildauera nie ma się stosować do Rady szkolnej galicyjskiej, najpierw stosunki wychowawcze Tyrolu mając na oku, zasadą, którą stawia, zagraża porównie prędzej lub później autonomii szkolnej w całej monarchii.

Dzienniki wiedeńskie wciąż nie ustają w zapalczywéj walce przeciw galicyjskiéj krajowéj Radzie szkolnéj chcąc przygotować w ten sposób jéj upadek, przy pomocy moskiewskich i żydowskich czynników, które im służą za mierzwę germanizacyjnych tendencyj. *Presse* wystąpiła znowu z artykułem pełnym złośliwości, a w gruncie rzeczy opartym na jednym i jedynym zarzucie, że jesteśmy Polakami. Istotnie bowiem ten jeden zarzut czyni ona krajowi i Radzie szkolnéj, a zarzut tem dziwaczniejszy, że okazuje się w nim bardziéj austryacką od samego Cesarza. Posiadamy bowiem ustawy językowe, wykład historyi polskiéj i Radę szkolną z inicyatywy monarchy, a chociaż wobec dzisiejszego kierunku siły przed prawem, może wyglądać nawet zabawnie odwoływać się na traktaty, które nam zagwarantowały polskość, to przecież możemy powołać do obrony ustawy, rozporządzenia i konstytucyę, jakiemi prawa naszego języka i narodu zostały poręczone.

Wprawdzie weszło dziś w zwyczaj fałszować dzieje i naciągać je do widzimi się każdodziennéj potrzeby, a nietylko rosyjska, lecz i niemiecka literatura posiada książki pisane dla szkół *ad usum delphini*; rozumiemy więc chęć *Pressy*, aby historyę polską i niemiecką przedstawiano w naszych szkołach w spaczonéj formie, aby mówiono wiele o ucisku chłopa polskiego, a tajono nadużycia niemieckich baronów, aby poniewierano dzieje ojczyste i pamięć naszych wielkich przodków, począwszy może od zaprzeczenia oswobodzenia Wiednia przez Sobieskiego, a natomiast wysławiono zdradzieckie spiski na całość Rzeczypospolitéj. W taki sposób uczono nas lat wiele dziejów ojczystych, w taki sposób zatruwano serca młodzieży kłamstwem i pogardą przeszłości własnéj prawie przez wiek cały. Jeszcze teraz pewne grono pseudo-erudytów niemieckich sili się nad ujęciem sławy naszego narodu, odbiera nam zaszczyt pokonania Turków, przywłaszcza sobie Kopernika, a wiele rozprawia o nędzy ludu w Polsce, chcąc ten lud ratować przez lichwę żydowską, niemiecką naukę i szczepienie nienawiści do klas wykształconych. Echem podobnéj tendencyi staje się dziennikarstwo wiedeńskie, czego nowy dowód spotykamy właście w przytoczonym *Pressy* artykule.

Jest to *fides germanica* całkiem *sui generis*. Dziś nam *Presse* dowodzi, że Rada szkolna galicyjska powstała bezprawnie, a jednak przypomni sobie ten organ, że kiedy chodziło o konstytucyę i trzeba było Polaków zatrzymać w Radzie państwa, wypadło im pokazać, że system germanizacyi będzie zaniechany, że oni na nowéj erze coś przecie skorzystają, że wówczas właśnie, jako rękojmię dla nich utworzono Radę szkolną i nadano jéj statut poręczony w konstytucyi. Kwestya to była pierwszego rzędu dla Polaków, ale niemniéj ważna dla Niemców, gdyż inaczéj nie mieliby wcale konstytucyi. Ale dziś te rękojmie mają być nieważne, albowiem bezpośrednie wybory wsparły wierno- czy może raczéj gwałto-konstytucyjne stronnictwo kilkoma głosami udającemi niemieckość, jako będącą górą. Można więc zerwać pakt, daléj podkopywać konstytucyę, aż do czasu, kiedy stosunki zewnętrzne nakażą znowu zmienić chorągiewkę, owym wiecznym hołdownikom fortuny czy powodzenia.

Znając ową *fides* stronnictwa liberalnego nie może nas dziwić jego pociąg do systemu Bacha, jego zapał do dawnych dobrych czasów, kiedy dało się w Galicyi drzeć łyko pod pozorem germańskiéj kultury; ale coby nas zadziwiać musiało, to nieznajomość ustaw szkolnych u ministra oświaty. P. Stremayr bowiem powinien by wiedzieć, że stosunki Rady szkolnéj w Galicyi nie są wcale ani potworne, ani anormalne, gdyż opierają się na statucie Rady szkolnéj i rozporządzeniu cesarskiem o języku wykładowym; powinienby wiedzieć, że konstytucya i późniejsze ustawy poręczają statut Rady szkolnéj, a nie powinnaby mu być obcą historya powstania téj instytucyi, jak również musimy przypuszczać, że zna traktat wiedeński, i dzieje chociaż porozbiorowe Polski. Wszystkie te dane wystarczyć były powinny do przekonania ministra oświaty, że germanizacya w Galicyi jest rzeczą i potworną i anormalną, że Polacy są Polakami i być nimi nie przestaną, że wszystko ich mniéj obchodzi po przebytych doświadczeniach, ale a jedyną rękojmię dla siebie uważają sprawę szkolną i językową, że nawet bezpośrednie wybory przyjęli w milczeniu, chociaż je poczytywali za naruszenie konstytucyi, aby nie dać powodu wrogim żywiołom do odjęcia im tych praw, które monarcha zapewnił im na polu szkoły i języka.

A jednak mamy przekonanie, że gdyby nie ten fałszywy krok ministra w komisyi budżetowéj, nie mielibyśmy do czynienia z takiemi artykuł mi jak *Pressy*. Że użyjemy słów p. Stremayra jego *anormale* czy *abnorme* wystąpienie tamże stało się powodem do mniemania, że minister pragnie, aby nań wywarto nacisk, że nie mając odwagi sam wystąpić z projektem zniesienia praw języka polskiego, chce być do tego zniewolonym przez żydowskie dzienniki i pewnych posłów. Dla tego też sądzimy, że te wszystkie germanizatorskie zachcianki teraz jeszcze przycichłyby, gdyby minister oświaty spełnił swój obowiązek i odparł oszczerstwa miotane, a odrzucił ze siebie pozór, że chce kosztem Polaków łagodzić opozycyę w Izbie. Ten ostatni środek wprawdzie wszedł już tak w modę, że może się nazywać *ganz normal*, ale w takim razie cóżby było dziwnego, gdyby i Polacy przeszli na stanowisko, które w chwilach ucisku ich narodowości także musi być normalnem.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 9 grudnia.

(J. H.) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej Rady państwa, minister skarbu przedkłada projekt tyczący się sprzedaży nieruchomości, własnością państwa będących; minister handlu zaś dwa projekta, z których pierwszy dotyczy zmiany ustawy o ulgach i koncesyach dla budowy kolei Przemyśl-Łupków, drugi zaś regulacyi rzeki Narenty.

Z porządku dziennego następują rozprawy nad budżetem ministerstwa oświaty, w których głos zabiera Minister Dr Stremayr: Czuję się obowiązanym odeprzeć cokolwiek atak wymierzony na mnie z dwóch stron, przedewszystkiem zaś muszę uroczyście odeprzeć insynuacyę, jakoby rząd nie z należytą energią pod każdym względem wykonywał ustawy, jakoby powodował się względami, nieuzasadnionymi w ustawach. Zrobiono mi mianowicie zarzut, iż już okoliczność, że przepisy wykonawcze nie zostały ogłoszone, stanowi wzgląd na władzę duchowną. Jednak co do przepisów wykonawczych rozchodziło się tylko o agendy administracyi, ściśléj egzekutywy, które nie powinny być ogłoszone.

Minister wspomina dalej o reskrypcie swoim co do uniwersytetów, wywodząc, iż te przeciwnie musiały być ogłoszone, jeżeli skutek miały osięgnąć; dalej o zajściach w Pradze i Galicyi powiadając, iż sztuczny związek w postępowaniu policyi w Pradze i w Galicyi wydaje się być za śmiały. Wskazano dalej na postępowanie księdza, który z powodu nieporozumienia ze swoją władzą duchowną widział się spowodowanym, do złożenia swego mandatu poselskiego. Otóż, można tłómaczyć ustawy, jak się chce, ja nie czuję się w mocy zatrzymania go w Izbie. — Również co do postępowania z niektórymi deputowanymi z Galicyi już raz w ubiegłej sesyi nadmieniłem, iż Rząd wszystko, co z prawa wypada w tej mierze uczynił. Mam przekonanie, że co do tej sprawy, interpelant zarzuty swoje przeciw rządowi wymierzył bez upoważnienia owych deputowanych galicyjskich. Dalej minister odpowiada na interpelacyę dotyczącą usunięcia nauczyciela w Galicyi, który przyznawał się do religii 19go stulecia, dowodząc, iż usunięcie go z posady było uzasadnione. Inny interpelant, który zapytywał się rządu co do przedłożenia ustaw o patronacie, znajduje się w położeniu tego, co wie, o co interpeluje. Siedział bowiem sam przeszłego roku w dotyczącej komisyi, gdzie wyszło na jaw, iż takie przedłożenie nie jest możliwe. (Słuchajcie.)

Z prawej strony Izby zaś dały się słyszeć skargi na ucisk i zaniedbanie narodowości Rząd nie jest głuchym na te skargi i czuje się obowiązanym, ile można uczynić zadość wymogom narodowości. Ja uznaję dążenie i zapał do rozwinięcia narodowości, a rząd pod tym względem stoi na stanowisku, iż język ojczysty ma być podstawą pierwszego wychowania, pierwszej edukacyi. (Oklaski.)

Dep. Dr Hoffer wnosi rezolucyę dotyczącą regulacyi funduszu religijnego do państwa. Wniosek ten przydzielono komisyi budżetowej.

Do §. 19go: „Zapomogi dla księży katolickich“, zabiera głos dep. Fischer, aby się oświadczyć przeciw sposobowi udzielania i rozdzielania tych zapomog. Zapomogi powinny być jego zdaniem rozdzielane przez biskupów, gdyż księża je otrzymują za usługi około kościoła. Wnosi przeto rezolucyę, według której prawo rozdzielania tych zapomóg służy ordynaryatom. Rezolucyę przydzielono wydziałowi do rozpoznania.

Dep. Pflügel przytacza co do tych zapomóg słowa Wirgiliusza: *Timeo Danaos et dona ferentes*, które w obecnym przypadku mają zastosowanie. Życzyłby także raczej, aby pensye kleru w ogóle były podwyższone.

Pozycye przyjęto bez zmiany.

Dep. Dr Kopp mówi podczas rozpraw nad dalszymi tytułami budżetu, o niepomyślnym stanie uniwersytetu wiedeńskiego, oświadczając się przeciw demonstracyom profesorów tegoż instytutu. Mowca jest za zniesieniem czesnego na uniwersytetach.

Dep. d'Elvert przemawia za restauracyą starego uniwersytetu w Bernie.

Dep. Fux mówi o stosunkach fakultetu teolo-

Część literacko-artystyczna.

Męczennik za Unię.

(**Dom Guépin** *(Alphons.) Saint Josaphat archevêque de Polock, martyr de l'unité catholique et l'Eglise grecque-unie en Pologne. Poitiers et Paris.* – Dwa tomy in 8o CLXVII i 354; 548 i 8 stronnic.)

(Dokończenie).

Dzień 12 listopada 1623 roku, dzień męczeństwa Św. Józafata staje się dniem tryumfu dla Unii. Po dokonanej zbrodni przerażenie opanowało dusze, zmiękły i skruszyły się serca; niedawny mentor arcybiskupa, Leon Sapieha, w pokorze uznał go za Świętego, i ukarania winnych zażądał. Smotrycki dręczony wyrzutami, udał się w podróż do Ziemi Świętej, zkąd przemieniony zupełnie powrócił, schyzma broń składa na chwilę. Ukraina uspokojona — sejm nawet następny, którego lękali się Unici przechodzi cicho, Białoruś krwią swego arcypasterza dla Unii pozyskana stanowczo — Rutski już o ustroniu i wypoczynku nie myśli, uradowany, że z przyjaciela ma teraz przyczyńcę w niebie. Urban VIII najgoręcej Unię królowi zaleca, a przychylając się do dawnych próśb metropolity, przechodzenia na obrządek łaciński unitom zabrania. Kościół unicki mógł z ufnością podnieść czoło, widząc biskupów swoich pokrzepionych na duchu. Rzym na nowo opiekujący się nim szczerze, stany w Warszawie, jeżeli nie całkiem życzliwe, to sprawiedliwe przynajmniej. Kiedy Sapieha, ukarawszy śmiercią morderców, stanął wśród sejmu, cała szlachta powitała go z zapałem, jako obrońcę wiary, nieprzyjaciela herezyi i schyzmy, a w kilka miesięcy później, król mógł unitę osadzić na arcybiskupstwie smoleńskiem, nie spotkawszy najmniejszej opozycyi ani między szlachtą, ani między mieszczaństwem. Cuda nad grobem i za przyczyną męczennika mnożyły się, i pozyskiwały dusze — nawrócenia stawały się coraz liczniejsze. Gdyby w tej chwili żarliwość Zygmunta III znalazła poparcie w szlachcie, gdyby usłuchano kilkakrotnych przełożeń Urbana VIII, który doradzał, rozwiązanie bractw, wygnanie pseudo-biskupów ustanowionych przez Teofana, i ukaranie Kozaków, schyzma prędkoby znikła zupełnie i przyszłe nieszczęścia byłyby nam oszczędzone. „Ale niestety! powiada Don Guépin, szlachta polska nie usłuchała ani przestróg Urbana VIII ani błagań Rutskiego metropolity; wzruszona świętobliwym zgonem Józafata, oburzona zbrodnią schyzmatyków, zamknęła przez czas jakiś ucho na ich skargi, ale pozostała obojętną dla sprawy Unii jak była przedtem. Potężni tego świata garstce biednych kapłanów zwierzyli dzieło Boże na Rusi.“ Szerzyło się ono ich potem i pracą. Bezpieczny o Litwę, Rutski całą swą baczność zwrócił na Ruś; za zgodą Papieża przybrawszy sobie pomocnika, to jest koadjutora, w osobie niedawno z kalwinizmu nawróconego na obrządek łaciński a następnie zakonnika Św. Bazylego, Rafała Korsaka, zlecił mu zarząd dyecezyi litewskiej, a sam przeniósł się do Chełmu i zwiedzał Wołyń, Łuck i Włodzimierz. W Mińsku założono seminaryum unickie; jednocześnie wszelkich używano środków dla przejednania, ułagodzenia i przyprowadzenia do zgody dysunickiego duchowieństwa, zwłaszcza biskupów. Po wielu w tym celu zachodach, miał się nareszcie odbyć we Lwowie zjazd dostojników obydwóch kościołów. Rutski przybył otoczony dygnitarzami kościoła unickiego, i licznym pocztem zakonników i wiernych; książę Zasławski wojewoda, reprezentował króla. Schyzmatycy pomimo przyrzeczenia nie stawili się; tak zwana rozmowa publiczna, od której wiele dla zwycięstwa prawdy spodziewano się, nie przyszła do skutku. Dyzunici gotowali się do nowych napaści, przy pierwszym sprzyjającym im zbiegu okoliczności.

Za nim do nich przyszło, autor nasz, wierny zwyczajowi swojemu przedstawiania nam całych historycznych postaci, co właśnie dziełu jego prawdziwe nadaje życie, opowiadając pierwsze lata po śmierci Św. Józafata, zatrzymuje się dłużej nad głównym w ostatnich latach przeciwnikiem Unii i jej męczennika, a poświęcone jemu rozdziały należą do najstaranniej opracowanych i pełnych wielkiego zajęcia. Smotrycki o którym już wspominaliśmy, w tychże stronach co Józafat Kuncewicz urodzony, uczeń akademii Ostrogskiej, najzdolniejszy publicysta dyzunicki, od czasu wyniesienia na arcybiskupstwo połockie osobisty Św. Józafata przeciwnik, wszystkich przeciw niemu zaburzeń podżegacz, powszechnie za główną jego śmierci sprężynę uważany, po zgonie męczennika w sumieniu swem zaniepokojony, udał się do Carogrodu a ztamtąd do Ziemi Świętej i szukał u dawnych swych mistrzów rozwiązania obudzonych w umyśle swoim wątpliwości i wrócił z nabytem tylko przekonaniem o ich fałszywości i obłudzie; u księcia Zasławskiego przejrzał nareszcie prawdę i sam zwierzchnictwu Papieża się poddał, w jedności Kościoła widząc zbawienie. Pragnąc nagrodzić błędy swoje, chciał teraz wszystkich dyzunitów z Rzymu przejednać; nie ogłaszając nawrócenia swojego, w cichości układał pismo potępiające to wszystko czego dotąd bronił, i dowodzące prawdy i świętości Unii; z zapałem nowonawróconego tworzył projekta, urządzał zjazdy z Boreckim i jego podwładnymi, opierając na nich nadzieję nawrócenia całego Teofanowego episkopatu. Stało się inaczej; znalazłszy się jeden, w Gródku, wśród mnóstwa rozmaitnionych przeciwników, zarzucony obelgami, nawet śmiercią zagrożony, nie tylko nikogo nie nawrócił, ale sam jeszcze ulękłszy się, oświadczenie potępiające to wszystko, co teraz wyznawał podpisał, zasady swojego dzieła cofnął i cesarzom schyzmatyckim się poddał. Upadek był zupełny i straszny; ale Smotrycki miał z niego powstać niebawem. Zaledwo minęło niebezpieczeństwo i do zacisza swojego powrócił, zaraz uczuł zgryzoty sumienia i z wielką skruchą, wyznając słabość swoją, już głośno i publicznie nawrócenie swoje opowiadał, Papieża o przebaczenie prosił, i znowu chwytał za pióro, aby Unii bronić i walczyć z schyzmą. Zawiedziony na biskupach i duchownych, zwracał się teraz do ludu — „rachował może, mówi Don Guépin, na urok słowa swojego, które przed niewielu latami porywało masy; ale nie osiągnął skutku; głos jego potężny, kiedy się do namiętności odzywał, nie wywierał wrażenia, gdy o poświęceniu i zaprzaniu się siebie przemawiał. Nie miał koniecznej powagi, jaką nadaje szczerość przekonań i czystość serca. Dawniejsi jego stronnicy znali zmienność jego charakteru, wrażliwość i słabość; nie mógł przekonać tych, którzy mówili sobie: „niechby dostał się w nasze ręce, a razby jeszcze cofnął i odwołał wszystko, czego naucza dzisiaj“. Pomimo zdolności swoich, wymowy, surowego nawet życia, nie mógł on stać się apostołem Rusi, pókiby się pokutą nie podniósł i nie dorównał prawie świętym“. Poznał to Smotrycki, i ostatnie jego lata spędzone w ciężkiej a nieustającej pokucie, w klasztorze dermańskim, zjednały mu cześć powszechną i skon błogosławiony, otoczony nawet cudownością. Nawrócenie swoje on i biograf jego przypisują św. Józafatowi — a obraz trzech ludzi tak między sobą różnych, a w wypadkach tego czasu przeważną odgrywających rolę, jak św. Józafat, Rutski i Smotrycki, może stać się przedmiotem nieskończonych rozmyślań dla psychologa, dziejopisa i dla każdego w ogólności chrześcianina.

Kiedy unici pracowali nad utwierdzeniem swojego kościoła, schyzmatycy do nowego gotowali się wystąpienia; a zachodzi wyraźny zwrot w ich polityce także. „Dotychczas, czy słuchali właściciela Ostroga, czy bractw swoich i głosu Smotryckiego, zawsze tylko walkę niezwłoczną, walkę zaciętą i do ostateczności posuniętą mieli oni na celu. Pióro nawet w ich rękach zamieniało się na szablę, którą władali z większą zapamiętałością niż wprawą. Biskupi ich wyglądali na dowódzców nieregularnych pułków; nie troszczyli się o stan swojego duchowieństwa, nie dbali o ciemnotę ludu, jedno mieli tylko na myśli: dosięgnąć i ranić nieprzyjaciela“. Ale teraz występuje między niemi człowiek wyższych zdolności i wielkiej energii — archimandryta pieczarskiego klasztoru Piotr Mohyła, sam rodu książęcego, światły i bogaty; postanawia on dać duchowieństwu swojemu naukę, jakiej mu brakowało i jaką prześcigało je nieskończenie duchowieństwo zachodnie. Zakłada Collegium w Kijowie, nadając mu organizacyę do organizacyi jezuickich zakładów naukowych podobną — posyła młodzież swoją do szkół katolickich, sam wreszcie wydaje książkę streszczającą całą naukę greckiego kościoła, a książka ta zatwierdzona przez patryarchów Wschodu i Moskwy, stała się pierwszą symboliczną księgą schyzmy. Dzięki Mohyle, powstał nowy węzeł i przybyła dyzunitom w Polsce wielka siła. Po śmierci Zygmunta III wystąpili oni na konwokacyjnym i elekcyjnym sejmie z szerokiemi pretensyami, popierani zawsze przez wojsko zaporożskie z jednej, a przez różnowierców z drugiej strony — grozili wojną domową, gdyby zadosyćuczynienia otrzymać nie mieli. Między obradującymi dawna dla Unii obojętność okazała się znowu; przystano na ułożenie tak zwanych punktów pacyfikacyi, które zupełnie na korzyść schyzmatyków wypadły. Królewic Władysław przed obiorem swoim na pośrednika wezwany, odstąpił dotychczasowej polityki swego ojca i za taką ugodą, najszkodliwszą dla Unii, się oświadczył — przyjęta przez sejm, pomimo protestacyi duchownych i legata papieskiego, podpisaną przez nowego króla została. Rzeczpospolita uprawniała całą hierarchię duchowną ustanowioną przez Teofana; schyzma stawała się prawnie istniejącym w kraju kościołem — zostawiano w jej posiadaniu lub oddawano w jej ręce nietylko mnóstwo kościołów i klasztorów, ale dyecezye całe, a otwierano szeroko wrota wszystkim wpływom zagranicznym z Północy i Wschodu. Władysław IV postrzegł się prędko i starał się nawet złemu zaradzić, ale już było za późno; złe jakie wyrządził przez te fatalne ustępstwa, nie dało się naprawić — był to rak zaszczepiony w łonie Polski, który miał ją toczyć do ostatka. Nastąpiła więc walka o kościoły i dyecezye całe; duchowieństwo unickie z pasterzami swoimi na czele okazało wszędzie odwagę — broniło każdej świątyni, każdej duszy sobie powierzonej, i w wielu miejscach wyszło z tej walki zwycięsko. Dom Guépin opisuje ją szczegółowo, ale kiedy dochodzi do 1635 r. tak to opowiadanie kończy: „Ustępstwa Władysława IV, taką dały siłę schyzmatykom, że i tacy bohaterowie jak biskupi Terlecki i Krupecki nie mogli ich pokonać. Dzięki energii Rutskiego i duchowi jakim natchnął sufraganów i kler swój cały, skutki zgubnej ugody 1632 r. w niektórych miejscach złagodzone zostały, ale cios już był zadany. Ruś podzieloną została na dwa przeciwne sobie obozy. Unicki liczniejszym jest daleko, a przybywa mu ciągle żołnierzy, ale schyzmatycy nie składają broni, czekają wypadków, które w przyszłości dadzą im znowu przewagę. Podkopaną jest także jedność religijna Polski. Stary metropolita Hipacy Pociej musiał zadrżeć w grobie na wieść o schyzmie uznanej i zatwierdzonej przez samego króla. Wielkie dzieło, któremu poświęcił swój żywot, było zniszczone. Zygmunt III mógł także złorzeczyć synowi, który niepomny jego nauk, najświętsze interesa narodu poświęcał dla marnych rachub polityki. Za to Cyryl Lucaris i Teofan słuszny mieli powód radowania się. Dwaj ci wrogowie kościoła i Polski żyli jeszcze, i śledząc z daleka za wypadkami na Rusi widzieć musieli, że ich niecne rachuby spełniały się. Nieprzerwane trwanie zapewnione tam było dla schyzmy. Świętokradzkie ich dłonie ukuły to zabójcze narzędzie, którem Moskwa miała kiedyś rozćwierćtować katolicką Polskę“.

Chwilą wytchnienia dla Unii był koniec panowania Jana Kazimierza, a szczególniej rządy Jana III, który pojmując jej znaczenie dla Ojczyzny, pracował nad zjednaniem dla niej wszystkich dysunitów i dyecezyę lwowską i przemyślską dla kościoła pozyskał. Ale prędko nastają nowe próby. W Piotrze I ma Unia najzaciętszego nieprzyjaciela, a wpływ jego w Polsce staje się przeważny. Gdy

gicznego w Insbrucku. Kwestya wypędzenia Jezuitów z tamtąd jest tylko kwestyą czasu. Zadawalniałby się i tem, aby tymczasem pensyonowano tamtejszych Jezuitów, i tylko podczas tego roku szkolnego, pozostawiono ich w urzędach. Wnosi wykreślenie 35 000 złr., które z budżetu tego uniwersytetu przypadają na płace Jezuitów od 1go sierpnia do końca grudnia. Wniosek ten przydzielono komisyi.

Po przemówieniu dep. Prombera za podwyższeniem płac profesorów uniwersyteckich, posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie dziś wieczór.

Wiedeń 9 grudnia. Nadmieniliśmy wczoraj, że wydział budżetowy Izby deputowanych wnosi przejście do porządku dziennego nad wnioskiem Dra Euzebiusza Czerkawskiego i towarzyszy. Sprawozdanie wydziału w tym względzie brzmi w całej osnowie:

„Wniosek dep. Dra Czerkawskiego i towarzyszy, który na posiedzeniu d. 12 listopada 1874 przydzieliła wys. Izba wydziałowi budżetowemu do zdania sprawy, jest następujący:

Wys. Izba zechce uchwalić ustawę uwalniającą od opłaty należytości i podatków fundacyę istniejącą w celu wspierania ubogich gmin w Galicyi przy budowie szkół:

Za zezwoleniem obu Izb Rady państwa rozporządzam co następuje:

§. 1. Fundacyi, aktem z d. 4 lutego 1874 celem wspierania gmin ubogich w Galicyi i W. ks. Krakowskiem przy obowiązkowem budowaniu szkół utworzonej, a uchwałą c. k. namiestnictwa galicyjskiego z 8go maja 1874 L. 17,317 zatwierdzonej, nadaje się uwolnienie od wszelkich opłat i podatków, jakieby c. k. skarbowi państwowemu z powodu wejścia jej w życie i istnienia przypadały.

§. 2. Wykonanie niniejszej ustawy polecam memu ministrowi skarbu.“

Jak wnioskodawca w uzasadnieniu swojem dnia 12 listopada 1874 przytoczył, zbierano w r. 1872 w Galicyi składki w celu utworzenia kapitału, którego dochód służyć miał na wsparcie ubogich gmin przy budowie szkół.

Składki te przyniosły sumę 73,290 zł.

Postanowiono dalej, aby kapitał przez składki zebrany umieszczony został na procenta, aby z dochodów udzielano ubogim gminom bezprocentowe zaliczki do wysokości 400 zł. i aby im dopomagano do budowy szkół.

Kapitał zakładowy ulokowany został w papierach wartościowych w sumie nominalnej 85,600 zł

Od fundacyi tej według §. 4 ustawy z 13go grudnia 1872 L. 89 D. P. P. i taryfy 96 i 91 B. III opłacić należy 8% od darowizn, a jako dodatek nadzwyczajny według §. 2 ustawy z 13 grudnia 1862 prócz tego 10%. Nadto wypada opłacić od każdego arkusza aktu fundacyjnego 50 c. stempel.

Wniosek dep. Dra Czerkawskiego i towarzyszy zmierza nie tylko do uwolnienia od należytości uiścić się mających z powodu wejścia fundacyi w życie, lecz także do uwolnienia od wszystkich należytości i podatków, jakieby przypadały w ciągu jej istnienia.

Jakkolwiek zaprzeczyć nie można, że szczególniej należytość przypadająca skarbowi publicznemu z powodu wejścia fundacyi w życie, bardzo będzie dla niej dotkliwą, gdyż przez to albo nastąpi znaczne naruszenie kapitału fundacyjnego, lub jeśli uiszczoną zostanie z procentów, to pochłonie prawie dwuletni dochód, a tem samem fundacya dopiero po dwóch latach wejśćby mogła w życie, mimo to jednak uwolnienia żądanego tak co do wejścia fundacyi w życie, jak co do należytości i podatków później od niej przypaść mających, dopuścić nie można, gdyż uwolnienie takie sprzeciwiałoby się wymaganiom równego traktowania wszystkich, którzy są obowiązani do opłacania należytości i podatków.

Wiele jest fundacyj, których cel niemniej jest dobroczynny, jak fundacya przedmiotem wniosku będąca, a mimo to dotychczas nie przyznano żadnéj uwolnienia od należytości, z wyjątkiem fundacyj na cele wychowania, humanitarne i dobroczynne założonych na pamiątkę 25-letniego jubileuszu rządów NPana i zamęścia arcyks. Gizeli. Tym fundacyom ustawa z 20 marca 1874 r. L. 24 D. P. P. udzielono uwolnienia od stempla i należytości bezpośrednich przypadających w myśl taryfy 96 a i b, ale nie uwolniono ich od należytości i podatków przypadających od fundacyi w ciągu jej istnienia.

Fundacyom tym zrobiono tę ulgę wyjątkowo i ze względu na nadzwyczajny powód.

Wydział budżetowy wnosi przeto:

Wys. Izba uchwalić zechce: Nad wnioskiem dep. Dra Czerkawskiego i towarzyszy, aby wydać ustawę uwalniającą od opłaty należytości i podatków fundacyę istniejącą w celu wspierania gmin ubogich w Galicyi przy budowie szkół, przechodzi się do porządku dziennego.

Wiedeń 4 grudnia 1874.

Dr Wegscheider sprawozdawca. *Dr Herbst* przewodniczący.

Niemcy.

Berlin 9 grudnia.

(Sprawa Arnima.)

Rozprawa przeciw hr. Arnimowi rozpoczęła się dziś posiedzeniem tajnem, na którem obradowano nad wnioskiem prokuratora, aby cały proces odbył się przy drzwiach zamkniętych. Uchwalono nieprzychylić się w zupełności do wniosku prokuratora i wpuszczono do sali sądowej publiczność wyczekującą na kurytarzach i w sieni orzeczenia sądu.

Przed kratkami sądu stoi w czarnem ubraniu hr. Harry Arnim, mężczyzna wysoki, silnie zbudowany, włosy ciemne, broda duża, siwa. Przed nim zajęli miejsce obrońcy Dr Munkel, Dr Dockhorn i prof. Holtzendorf.

Prezes sądu zagaił rozprawę następującemi słowy:

Przedmiotem rozprawy są polityczne dokumenta dyplomatyczne, po większej części nader wielkiej wagi, głębokiego i doniosłego znaczenia. Sąd wysłuchawszy prokuratora i obrońcę, oraz zbadawszy troskliwie wszelkie okoliczności kwestyi, o ile należy dopuścić lub niedopuścić jawności rozprawy, postanowił, że jawność wykluczyć należy tylko co do tych depesz, które z powodu swej treści politycznej i ze względu na dobro państwa dotkniętego za nadto blisko ich treścią, nie mogą być ogłoszonemi.

Jeżeli zaś jedna lub druga strona będzie miała co do zarzucenia względem treści innych dokumentów, sąd na tajnem posiedzeniu wniosków wysłucha i wyda orzeczenie.

Następnie ogłasza prezes generalia oskarżonego: Hr. Harry Arnim liczy 50 lat wieku, wyznania ewangielickiego, został w r. 1845 doktorem, 1851 sekretarzem poselstwa w Kassel i Wiedniu, 1856 radzcą poselstwa, 1860 szambelanem, 1862 posłem w Kassel, później w Monachium i Rzymie. R. 1871 był hr. Arnim komisarzem do zawarcia pokoju, 1873 posłem przy Rzeczypospolitej francuskiej i rzeczywistym radcą tajnym. W r. 1874 przeniesiony został w stan rozporządzalności. Posiada dwa wysokie ordery pruskie.

Rozpoczęło się przesłuchanie.

Prezes: W Berlinie masz Pan dwa domy?

Arnim: Tylko jeden.

Prezes: Kiedy Pan dawniej przybyłeś do Berlina, mieszkałeś Pan u swej teściowej w pokojach porterowych?

Arnim: Tak jest.

Prezes: Od przeniesienia Pana w stan spoczynku zaszła jednak jakaś zmiana?

Arnim: Teściowa ustąpiła mi pokoje na pierwszem piętrze.

Prezes: Dyrekcya policyi doniosła, że Pan płaci z czynszu 4,000 talarów, i odpowiedni podatek?

Arnim: O tem słyszę dziś po raz pierwszy.

Dr Dockhorn: Proszę p prezesa stwierdzić, że protestowaliśmy przeciw prowadzeniu dowodu, dopóki nie będzie rozstrzygniętą sprawa kompetencyi.

Prezes stwierdza to i zapytuje jeszcze o niektórych doniesieniach policyi co do poduszek i mebli hrabiego, które hr. Arnim nazywa nieprawdziwemi.

Prokurator wnosi akt oskarżenia, który zamieszczamy w streszczeniu:

Po wyjeździe Arnima z Paryża radca poselstwa hr. Wesdehlen szukając pewnej liczby aktów w archiwum poselstwa nie znalazł ich, mają one być zabrane i przeniewierzone przez hr. Arnima.

Po takim wstępie prokurator przechodzi do wskazania zwyczajów dyplomacyi postępowania z aktami urzędowemi. Zwyczaj ten opiera się na reskrypcie pruskiego ministra spraw zagranicznych z r. 1843, który stawia na równi archiwa poselskie z archiwami urzędów wewnętrznych. Korespondencya dyplomatyczna bywa zaś, albo polityczną, albo innego rodzaju. Pierwszą stanowią rozporządzenia i sprawozdania, stosownie do tego, czy akt pochodzi od ministra, czy od ambasadora. Wysłane pisma dla kontroli są numerowane i w ministerstwie prowadzą się dzienniki odchodzących i przychodzących depesz oznaczone bieżącemi numerami i datą z krótkim opisem treści.

Otóż zaginęły częścią raporta, częścią okólniki; te ostatnie są zwykle w brulionie przechowywane w ministerstwie spraw zagranicznych, nawet w takim razie, kiedy są poufne, sekretne, albo osobiste. Brakujące raporta znajdują się w oryginale w Berlinie, ale zaginęły bruliony poselskiego archiwum w Paryżu. Archiwum to było umieszczone w pokoju oskarżonego, w szafie, od której on klucz posiadał. Klucz ten dostawał dyrektor kancelaryi Hammerdörfer, skoro wypadło wpisywać akta do dziennika. Poczem klucz zwracał ambasadorowi. Pisma zatem nie wciągnięte do dziennika wcale nie dostały się do archiwum. Tak stało się z największą liczbą zaginionych dokumentów, z których 13 tak rozporządzeń, jak raportów Arnim z nieuwagi zabrał i takowe już zwrócił.

Ks. Hohenlohe wkrótce po objęciu urzędu pragnął się poinformować w sprawie kościelno-politycznej i nie znalazłszy dokumentów, upraszał o ich odpisy z Berlina. Ministerstwo spraw zagranicznych wezwało wówczas hr. Arnima, aby o ich zaginieniu dał swą opinię. Tenże zaś oświadczył, że akta nie należą do archiwum, gdyż tam są poufne prywatne rozmowy z Thiersem; jednakże celem uniknięcia sporu obiecał te dokumenta zwrócić.

Równocześnie ministerstwo spraw zagranicznych poleciło ks. Hohenlohe dokładną rewizyę archiwum. Okazał się brak wielu innych dokumentów. Zapytany o nie hr. Arnim odpowiedział z Karlsbadu, że mu nie przyszło na myśl uważać te dokumenta za prywatne, nie wiedział wszelako, czy miały pozostać w Paryżu, lub też być zwrócone ministerstwu. Gdy zaś kanclerz te rozporządzenia jako osobiste nacechował i polecił ścisłą tajemnicę, zdecydował się na ostatnie; tem więcej, że ks. Hohenlohe jako katolik i brat kardynała mógłby się czuć dotkniętym wyrażeniami ks. Bismarka. Choroba przeszkodziła mu te papiery zwrócić, polecił on to swemu synowi, który też te papiery i 8 innych dokumentów odniósł. Przeciw temu twierdzeniu oskarżonego polemizuje akt oskarżenia, że Arnim hr. Wesdehlen nic o tem nie powiedział. Wyrażenia zaś „dla osobistej informacyi“, „wyłącznie dla Pana“ nie oznaczają wcale, aby poseł nie miał ich powierzyć swemu następcy. Względy na ks. Hohenlohe były niewczesne, ponieważ książę potwierdza politykę kościelną cesarstwa i kardynał Hohenlohe miał nawet być ambasadorem przy stolcy papieskiej.

Przechodząc do drugiej kategoryi dokumentów nie zwróconych, akt oskarżenia powiada, że są to dokumenta, których zwrotu Arnim 24 czerwca 1874 odmówił, ze względu, że od chwili przeniesienia w stan rozporządzalności nie należy do ministerstwa spraw zagranicznych i to ministerstwo nie może mu dawać poleceń. Część tych papierów uważa on za osobiste, jako dotyczące jego sporów z Kanclerzem, dwa dokumenta zwraca, gdyż je zabrał z nieuwagi, a o reszcie zaginionych aktów nie umie dać wyjaśnień. Za osobiste uważa on następujące dokumenta: 1) Okólnik Nr. 324 w którym kanclerz dopomina się o treść rozmowy prywatnej oskarżonego z hr. St. Vallier. Według doniesienia jenerała Manteuffla miał oskarżony wyrazić hr. St. Vallier, że poczytuje Rzeczpospolitą we Francyi za niepodobną do utrzymania, po Thiersie nastąpi Gambetta, po nim komuna i nakoniec rząd wojskowy. 2) Okólnik N. 239 podpisany przez Balana wskazujący pewien kierunek postępowania względem rządu francuskiego. 3) Okólnik Nr. 271 w którym kanclerz nazywa raport o politycznem położeniu za polegający na fałszywej podstawie, krytykuje go i daje oskarżonemu wskazówki. 4) Okólnik Nr. 281 krytykuje raport oskarżonego. 5) Okólnik Nr. 80 o artykułach *Gaulois* i *France* i wyrażonej opinii oskarżonego. 6) Okólnik Nr. 102 w tym samym przedmiocie. Kanclerz wyraża swe zadowolenie i stwierdza, że zarzuty oskarżonemu zrobione były pozbawione podstawy. 7) Okólnik Nr. 104 dotyczący przełożenia odpisu poprzedniego okólnika. 8) Okólnik Nr. 2 dotyczący listów pasterskich biskupów francuskich z zapytaniem, czy ustawy francuskie nie dają środków przeciw temu. 9) Okólnik Nr. 14 z 11 stycznia 1874 dotyczący okólnika francuskiego rządu do biskupów, w którym zarzucono oskarżonemu, że nie broni interesów państwa niemieckiego wobec biskupów francuskich. 10) Okólnik Nr. 33 z 21 stycznia b. r. w którym kanclerz żąda ściślejszego poddania się jego rozkazom i większej własnej inicyatywy. 11) Okólnik Nr. 74 z 4 marca b. r. dotyczący bezpośredniego podania do Cesarza. W okólniku tym wytknięte są błędy pisarskie w udzielonym Cesarzowi odpisie okólnika. 12) Okólnik Nr. 291 z 23 grudnia 1873 r. dotyczący dyplomatycznej reprezentacyi Francyi przy niemieckich małych państewkach. O tem zleceniu oskarżony pierw nie wyraził się, przed sądem zaś oświadczył, iż może go ma u siebie. Okólnik Nr 10 powiedział, że ma osoba, której nie wymieni. Z liczby tych dokumentów okólnik Nr. 104 jest wpisany do dziennika ambasady w nieobecności oskarżonego przez hr. Wesdehlen.

Akt oskarżenia powiada, że te dokumenta nie należą do oskarżonego, że one są aktami urzędowemi.

Wreszcie trzecią część dokumentów, o których oskarżony nie może dać żadnych wskazówek stanowią: Okólniki dotyczące: rozmowy z jenerałem Fleury, stanowiska Orłowa do Niemiec, rozmowy Orłowa z Thiersem, stosunku *Kreuzzeitung* do rządu, nominacyi ks. Hohenlohe ambasadorem w Rzymie, stronnictw we Francyi; opinii austryackich i włoskich dzienników o Gambecie; stanowiska Niemców w Paryżu i obowiązkach reprezentacyi niemieckiéj tamże, sprawy Rotszylda, stosunku Francyi do Włoch; oraz raporta: o kryzys rządowéj w Wersalu i ustąpieniu Thiersa; o stanie finansowym Francyi; o dziennikach niemieckich w Paryżu, o stanie społecznym Paryża, o wyjściu wojsk niemieckich z Francyi, bezpośredni raport o stanowisku Niemiec do Francyi, raport Wesdehlena o wystąpieniu Gambetty na prowincyi; o politycznem położeniu Francyi, o sprawie Rotszylda, o stronnictwach we Francyi, o stosunku Francyi do Włoch. Niektóre z tych dokumentów są wpisane do dziennika ambasady.

Akt oskarżenia stawia trzy prawdopodobieństwa: Papiery są w archiwum, ale przeciw temu mówi, że ich nie znaleziono, i że wiele z nich nie jest wpisanych do dziennika. 2. Ktoś trzeci je wykradł; ale to niepodobna, bo klucz był zawsze u Arnima. 3. Dokumenta przypadkiem zamięszały się pomiędzy prywatne papiery Arnima; ale poseł miał czas papiery te oddzielić od swoich. Poszukiwania w Berlinie i Nassenheide nie doprowadziły do żadnego rezultatu i Arnim gdyby chciał mógł od dawna poczynić poszukiwania, albowiem te akta są ważne i stoją ze sobą w związku.

Przechodząc do pobudek działania Arnima akt oskarżenia podnosi: Podczas aresztowania w Nassenheide Arnim oświadczył, że dokumenta są za granicą i w razie uwolnienia będzie je mógł dostarczyć za 3 dni i dostawić za pośrednictwem urzędnika, któryby zapewnił dyskrecyę. Pewną część aktów uważa za prywatne, potrzebne mu do własnej obrony. *Echo du Parlament* z 21 września 1872 r. przyniosło fałszywą wieść o podaniu się do dymisyi Arnima. Z tego więc, jak z raportu Arnima w tej kwestyi wyprowadza akt oskarżenia wniosek, że Arnim podał fałszywy raport. Wykrycia *Pressy* wiedeńskiej z kwietnia b. r. budziły podejrzenie, że wzmianka w *Echo* pochodziła od Arnima. Hr. Wesdehlen i literat Beckmann potwierdzają to przypuszczenie. Ostatni utrzymuje, że podał tę wiadomość na wezwanie Arnima. Arnim poświadcza to w ogólności, ale wówczas nie on, lecz Wesdehlen prowadził sprawy ambasady. Notatka nie była też podpisaną przez niego, ani nie on dawał zlecenie do wyjazdu do Brukselli. Wreszcie kanclerz znał treść notatki i jej publikacyę.

Wykrycia *Pressy* są kładzione na karb oskarżonego, gdyż on jedynie mógł spowodować publikacyę, jak to wynika ze wstępu i dodanych uwag. Wezwany Arnim, aby w kwestyi tej publikacyi i listu Döllingera wyraził się, czy pośrednio lub bezpośrednio spowodował te ogłoszenia, lub o nich wiedział, nie dał żadnych wyjaśnień, przyznał jedynie, że jest autorem listu do Döllingera. Następnie rzekł, że nie jest odpowiedzialnym za publikacye *Pressy*.

Z licznych korespondencyj pomiędzy Arnimem i Dr Lauserem ogłoszonych przez literata Landsberga wynika, że Arnim dawał objaśnienia Landsbergowi i ubolewał, iż nie może dla prasy niemieckiej nic więcej uczynić. W papierach Arnima znaleziono brulion artykułu drukowanego w *Gazecie Kolońskiej*. List Franciszka Wallnera z Marienbadu wskazuje, że Arnim szukał stosunków z jednym dziennikiem wiedeńskim i berlińskim.

Brakujące dokumenta miały według aktu oskarżenia służyć Arnimowi za broń przeciw kanclerzowi. Do przeniewierzenia zaś nie ma potrzeby udawadniać, że oskarżony działał z chciwości.

Na tej podstawie oskarża się Arnima o rozmyślne i bezprawne usunięcie dokumentów powierzonych mu w urzędowym charakterze.

O dalszym przebiegu rozprawy otrzymujemy następujące depesze:

Berlin 9 grudnia.

Po wniesieniu aktu oskarżenia przez prokuratora rzekł prezes sądu: Zanim zajmuję się w rozprawę, muszę wpierw stwierdzić, że obrona podniosła zarzut niekompetencyi. Rzecznik Dr Munkel spodziewa się od władzy rządowej, że ta uzasadni kompetencyę. Hr. Arnim nie ma tutaj mieszkania; czyn dokonany został w hotelu poselstwa w Paryżu, uwięzienie w Nassenheide. Prokurator powinien wpierw wykazać wszystko, co przemawia za kompetencyą. Prezes jest zdania, iż obrona to wykazać powinna, gdyż zarzut niekompetencyi od niej wyszedł; zestawia okoliczności uwięzienia i przesłuchania hrabiego. Dr Munkel powołuje się na to, że hr. Arnim protestował, a jako oskarżony po raz pierwszy robił dokładne zeznania. Prokurator jakkolwiek jest przekonany, że spór ten byłby na miejscu dopiero po przeprowadzeniu dowodu, oświadcza jednak, że hr. Arnim porozumiawszy się z swym adwokatem, twierdził: Zresztą ja nie mam mieszkania, bo go nie zająłem. Zarzut był zrobiony zupełnie nie formalnie; chociaż oskarżony dość miał czasu zrobić wszystko według formy. Prokurator mówi między innemi: Ja musiałem się prędko decydować; nie wiedzieliśmy, gdzie hrabia przebywa, był raz tu, raz tam; wszystko miało się dziać w tajemnicy; gdybyśmy byli zarządzili publiczne dochodzenie, wtenczas byłby usunęli wszystko, coby się tylko usunąć dało.

Nie mogliśmy się wahać, nic bowiem nie powinno było przejść do dzienników, aby nie były usunięte depesze, które dla wojny lub pokoju miały znaczenie, które.... Tu zatrzymał się prokurator i przeszedł do dowodów, że hrabia miał tu mieszkanie, jak o tem świadczy dwieście skrzyń, które kazał tam sprowadzić. Zresztą niech rozstrzyga ustawa o urzędnikach państwowych, że urzędnik należy do tej jurysdykcyi, której podlega; w tym razie jurysdykcyą tą jest Berlin. Zresztą, zapytuje prokurator, do czego służyć mają te zarzuty? Czy oskarżony życzy sobie innego sądu? Czyż nie miał pomocy prawnej, dla czego teraz dopiero zaprzecza kompetencyi sądowi, gdy śledztwa i dochodzenia zostały rozpoczęte?

Dr Munkel: Dziś dopiero zaprzeczamy kompetencyi, gdyż dziś dopiero nastręcza się sposobność do tego. Jeżeli prokurator mówi, że od początku miał nas Arnim pod ręką, jest to policzek dany prawdzie. Mówiłem w prawdzie 4 grudnia z oskarżonym, lecz nie o przedmiocie sprawy, gdyż szanuję przepisy które czynić to w tem stadyum wzbraniają, tak iż oskarżony podczas śledztwa ani ze mną, ani z kiewnymi swymi mówić o tem niemógł. Wiadomo prokuratorowi, że zarzut pierwej nie mógł być uczyniony, a jasnem jest, iż gdy oskarżony ujrzawszy berlińskiego prokuratora, oświadczył: „należę do jurysdykcyi miejskiej Szczecina“, tem samem założył pro-

---

wojska jego zajmują Połock, relikwie św. Józafata znowu ztamtąd wyprowadzają i dla bezpieczeństwa przenoszą do Biały; car odwiedzając katedralną świątynię, własną ręką O. Kozikowskiego bazylian zabija, za jego przykładem przyboczni czterech innych mordują; klasztor i katedra oddana na rabunek. Żałował tego wprawdzie Piotr później i z tem się niejednokrotnie oświadczał, ale metropolitę unickiego Załęskiego i biskupów jakich mógł tylko dosięgnąć prześladował, a w końcu wymógł na Rzplitej wznowienie w Mohylewie schyzmatyckiego biskupstwa, któremu oddano wiele cerkwi i klasztorów na Białorusi i Litwie. Schyzma ustalona niedawno w Kijowie, zyskiwała nową jeszcze w drugiej stronie podporę, i korzystać z tego nie omieszkała. W XVIII w. duchowieństwo unickie ulega zwolna wpływowi, jakiemu w XVII w. uległa szlachta; jak tamta, aby z ruskiej stać się polską przechodziła tłumnie na obrządek łaciński, tak duchowieństwo teraz stara się w obrzędach kościelnych zbliżyć do obrządku rzymskiego; bazylianie brody golić zaczynają, a synod Zamoyski (1720) r. uświęca rozmaite zmiany w dotychczasowej liturgii, znosi ikonostazy, wprowadza do cerkwi organy itp. Różnica między dwoma obrządkami zaciera się, paroch unicki naśladuje łacińskiego proboszcza, zakonnik za wzór dla siebie obiera Jezuitę; w zewnętrznych nawet formach starają się zbliżyć do wzorów swoich, myśląc, że się sami przez to podnoszą. Miało to za sobą tę dobrą stronę, że niszcząc do szczętu dawne uprzedzenia ludności przeciw Rzymowi, przywiązywało ją szczerze do powszechnego kościoła; Unici w Polsce byli już najszczerszymi katolikami, ale z drugiej strony nadawało obrządkowi wschodniemu w Polsce charakter nadto wyłączny i jakby miejscowy. Unia stawała się prawie instytucyą polską, tracącą wpływ swój na Wschód i Moskwę. Gdy jednak czasy apostolstwa coraz bardziej w niedoścignioną przyszłość odsuwać się zdawały, a przybliżała się epoka prób i męczeństwa, opatrznem zapewne było to silniejsze jakby zespolenia Unii z Rzymem, dawało jej nowy puklerz na czasy prześladowania. Na synadzie Zamoyskim odebrał też zakon bazyliański w Polsce ostateczną organizacyę na wzór litewskiej kongregacyi Trójcy Świętej, w ziemiach należących do korony powstała druga kongregacya pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny, łącząca wszystkie w tych dyecezyach znajdujące się klasztory, i oddająca je pod naczelną władzę metropolity. Na synadzie w Dubnie (1743) r. obydwie kongregacye zlane zostały w jednę, pod nazwaniem zakonu św. Bazylego na Rusi, i podzielone na dwie prowincye: litewską i polską, czyli koronną pod wezwaniem Trójcy Świętej i Matki Boskiej, z naczelną władzą osobnych prowincyałów i jednego, wspólnego obydwom prowincyom protoarchimandryty. Organizacya ta przetrwała upadek Polski.

Tymczasem, pomimo klęsk wszystkich, i smutków jakiemi przy końcu swego żywota zalany był Rutski, oglądał on zchodząc z tego świata (1637 r.) kwitnący jeszcze stan Unii. W chwili kiedy przywdziewał suknię zakonną w klasztorze ś. Trójcy, liczyła ona zaledwo kilku lub kilkunastu wiernych; teraz posiadało już ośmiu biskupów najszczerzej Stolicy Świętej oddanych, a pomiędzy niemi byli mężowie wielkiego ducha, jak Atanazy Krupecki i Maksym Terlecki, gotowi stokroć śmierć ponieść zanimby ustąpili jednej piędzi powierzonej im w owczarniach ich ziemi, wszyscy mieli naukę, wierność przyjętym na siebie obowiązkom, kapłańską prawdziwie życzliwość i mogli zaszczytne zająć miejsce obok episkopatu łacińskiego. Reforma zakonu bazyliańskiego dostarczała licznego zastępu pracowników w winnicy pańskiej; duchowieństwo świeckie podniosło się też było znacznie, a dzięki staraniom jego istniał już i lud szczerze katolicki. Współcześni pisząc obliczali, że Rutski trzy miliony dusz dla kościoła pozyskał. W rodzinnem miejscu województwie nowogrodzkiem aryanizm też zupełnie był pokonał i wytępił; nic więc dziwnego, powiada nasz autor, że Urban VIII nazywał go: filarem kościoła, Atlasem Unii, Atanazym Rusi. Otaczało go też poszanowanie powszechne, a grób był czczony jak gdyby świętego, zkąd też Moskale, opanowawszy Wilno w 1655 r. uwieźli jego ciało, jako jednego z stróżów i najdzielniejszych szermierzy Unii.

Dom Guépin poświęciwszy ksiąg siedm swojego dzieła wypadkom, które tu w króciutkiem podaliśmy streszczeniu, ostatnią z nich ósmą przeznaczył pośmiertnej chwale św. Józafata. Opowiedział w niej szczegółowo dwa razy ponawiany proces kanonizacyjny z rozkazu Stolicy Świętej przeprowadzony, upoważnioną przez Urbana VIII cześć męczennika na Litwie i Rusi, zapisanie go w poczet błogosławionych, a nareszcie i dopełnioną za dni naszych kanonizacyę. Mnóstwo w tem wszystkiem zebranych szczegółów i przechowanych rysów charakterystycznych, ważnych dla każdego chrześcianina i Polaka. Ponieważ zaś po śmierci metropolity Rutskiego nastąpiła epoka straszliwych klęsk dla Polski, a oczy nasze oglądały zupełne prawie w Rosyi wytępienie Unii, więc jej historyk opowiadając koleje, jakim ulegały relikwie Świętego, musiał też dotknąć i ogólnych dziejów naszych w całym przeciągu tego czasu. Widzimy tam w straszliwej ich grozie wojny kozackie, najazdy Szwedów i Moskwy; widzimy kościół unicki jakby wybrany za wyłączny cel pocisków schizmy; wszystkie prawie kościoły tego obrządku zrabowane lub zniszczone, wielu kapłanów męczeńską pomordowanych śmiercią; podczas powodzi zbrojnych nieprzyjaciół zalewających kraj, widzimy ciało św. Kazimierza i św. Józafata przewożone z miejsca na miejsce, podróżujące wśród obozów i pożogi wojennej; patron Rusi w tych losach pogrobowych połączony z patronem Litwy czternaście lat doświadczał tego tułactwa zanim na nowo w uspokojonym na czas Połocku mógł spocząć. Synowie jego tymczasem składali świadectwa wytrwałości. Kiedy w czasie najazdów, nie tylko między świeckimi ale nawet w szeregach duchowieństwa łacińskiego nie rzadkie spotykały się odstępstwa, przechodzenia na protestantyzm lub schyzmę, dla ocalenia własnego, wtenczas z najsrożej prześladowanych Unitów, ani jeden kapłan nie odstąpił kościoła, nie wyparł się go; w czasie wojen kozackich, obok Andrzeja Boboli Jezuity, liczono między zakonnikami św. Bazylego czterdziestu, a wśród świeckiego kleru przeszło stu męczenników, gdy zaś pożoga minęła, zaraz z podwojoną niemal gorliwością brali się ciż synowie św. Józefata do podnoszenia ruin, do zabliźniania ran i trochę pomyślniejsze chwile znajdowały ich również zajętych, równie uznojonych pracą około dusz ludzkich. Wielkim ciosem dla Unii a razem i dla Polski było odstąpienie Rosyi na lat dwa Kijowa, którego ona już nie miała oddać. Słusznie Dom Guépin powiada: „Stare gmachy i ruiny pokrywające pagórki Kijowa nie miały wartości w oczach polskich mężów stanu. Wiedzieli zapewne, że szczątki dawnej stolicy Włodzimierza i Jarosława przemawiały do serca chłopów na Rusi, jak zwaliska Rzymu i Jerozolimy do reszty chrześciańskiego świata, ale myśli ich były gdzieindziej, a niestety, uczucia Rusinów nie zaważyły na szali ich polityki. Moskwa w tem była rozumniejszą i wiedziała, że jedyną sprężyną mogącą poruszyć lud nietylko na Ukrainie ale w okolicach Połocka i nawet w głębi Litwy było uczucie religijne, i że punktem oparcia dla niego, w znacznej jeszcze części narodu, nie był Rzym, ale Kijów. Dostawszy z ufnych rąk polskich ten święty gród Rusi, postanowiła w sobie nie oddać go już nigdy i temu postanowieniu pozostała wierną. Odtąd Zaporożcy i metropolita schyzmatycki, a więc wojsko schyzmy i głowa duchowna wszystkich Rusinów nieprzyjaznych Unii, przechodziły pod władzę i kierunek Moskwy — a Kijów staje się prawdziwą twierdzą grecko-ruskiej schyzmy; wyraźnem tego następstwem i jakby wynikiem jest to, co oglądamy dzisiaj: gwałtowny rozdział między żywiołem polskim i żywiołem rusińskim, dokonany przez potomka cara Aleksego Michajłowicza z pomocą następców Piotra Mohyły“.

Dzieje Unii w Rosyi po rozbiorze Polski przytomne są pamięci każdego z polskich czytelników. Autor przebiega je w krótkości, a zamykając swe dzieło, potrąca nawet o ostatnie, wczorajsze wypadki, i zdając sobie sprawę z potęgi nieprzyjaciela, z nienawiści, jaką Rosya schyzmatycka pała do Unii, z dzisiejszego nawet usposobienia w pozostałych dyecezyach unickich w Galicyi, nie waha się powiedzieć, że według przewidzeń rozumu ludzkiego wszystko dla Unii mogłoby się zdawać skończonem. Kapłańskie jednak jego serce inną ma wiarę i inne karmi nadzieje. Nie daremnie w tych właśnie latach dopełnił Kościół kanonizacyi św. Józafata, umęczonego za Unię, który już tyle razy lud swój od zguby zasłonił — jest to zapowiedzią, że wielka misya, za którą on duszę położył, niebawem znowu podjętą będzie. Polska choć politycznie rozszarpana, stoi zawsze na kresach cywilizacyi zachodniej, łacińskiej, i jest koniecznym łącznikiem między Zachodem a Wschodem. Za pomocą Unii mogła zjednoczyć niegdyś ludy słowiańskie i ludy dzisiejszą zamieszkujące Rosyę, i zanieść światło wiary aż na krańce północnego Wschodu. Nie dopełniła tego, ale niedola uczy naprawiać błędy przeszłości i już dzisiaj Polacy pracują nad nawróceniem Bulgaryi i przyjmują wschodni obrządek dla ułatwienia tego zadania. Przyjdzie chwila, gdy powołani będą do apostołowania w Rosyi, a wierzymy, mówi autor, że odpowiedzą na to wezwanie: „Wybrani niegdyś na rycerzy chrześciaństwa, dopuścili się oni licznych błędów, ale nigdy dla kościoła nie szczędzili krwi swojej i życia. Bóg o tem nie zapomni, i wierzymy że jeszcze świetną przyszłość dla nich chowa. Jako pierwszy dowód ich prawdziwego zmartwychpowstania, ujrzymy synów Polski idących podbijać swoich nieprzyjaciół nie mieczem, ale krzyżem; okrzyk wojenny na ich ustach zastąpią słowa Ewangelii; chłopi rosyjscy nauczą się od nich miłości dla rzymskiego kościoła; marzenie papieży XVI i XVII wieku będzie ziszczone, i światło wiary i cywilizacyi prawdziwej zaniesionem będzie aż do ostatnich kończyn Wschodu — a z tej strony dla katolickiej Rosyi otworzą się horyzonty prawdziwej chwały i pomyślności.“

Takiem jest w pobieżnem streszczeniu dzieło Dom Guépina. Niezawodnie przy ogłoszeniu nowych źródeł, których tyle jeszcze spoczywa w bibliotekach i archiwach pozabieranych w Polsce a dziś zaledwo otwierających się dla badaczy rosyjskich, nie jeden szczegół do opowiedzianych w tem dziele dziejów przybędzie, nie jeden też sprostowaniu ulegnie; dziś jednak, według zdania specyalnie Unią zajmujących się pisarzy, jest to najgruntowniejsze i najbardziej kompletne dzieło w tym przedmiocie. Polskiego czytelnika zadziwiałaby co chwila tak głęboka a trudna bardzo dla cudzoziemca znajomość przeszłości naszej i jej ducha, jaką na kartach historyi św. Józafata spotykamy, ale autor sam to tłumaczy, oświadczając we wstępie, że ją pomocy i współpracownictwu O. Waleryana Kalinki zawdzięcza. Pokorny syn św. Benedykta jemu też główną zasługę dzieła swojego przypisuje. Wierzymy, że czytelnicy z przyjemnością się dowiedzą, iż do tej poważnej a najbliżej ich dotyczącej pracy przykładał też rękę kapłan i pisarz tak głęboko z dziejami naszemi obeznany, jak autor *Ostatnich lat panowania Stanisława Augusta*, niemniej jednak dla tego serdeczną wdzięcznością zapłacą wielebnemu Dom Guépinowi za pracę z miłości ku kościołowi i Polsce podjętą, z wielkim trudem dokonaną, a której bądź co bądź on jest prawdziwym autorem i ojcem. Co do nas, życzylibyśmy, aby to dzieło w każdej rodzinie polskiej się znajdowało i stało się w dzisiejszych zwłaszcza chwilach przedmiotem częstych i głębokich rozmyślań. Spodziewamy się, iż długo na tłumacza i wydawcę oczekiwać nie będzie — i zaiste, źleby o społeczeństwie naszem tuszyć trzeba było, gdyby podobnej wagi dzieło nie znalazło zaraz tłumacza i nakładcy, kiedy ich znajdują najlichsze często powieści i bardzo podejrzanej wartości pół-scientyficzne rozprawy i ramoty.

B. Z.

test. Berliński prokurator rzekł raz do mnie: „W Prusach są tylko dwie osoby wolne stosunkowo od uwięzienia, prokurator i sędzia śledczy, pierwszy już nie zupełnie pewnie. Jeżeli jednak prokurator berliński do każdego miasta przybyć może, aby przedsiębrać aresztowania, spodziewając się, że późniéj przez naukę dojdzie do kompetencyi, to wówczas zniknie i ta mała rękojmia. Oskarżony nie mieszkał w Berlinie, skrzynie znajdowały się w magazynie, którego oskarżony przecież nie zamieszkiwał. Rozpakowanie nie nastąpiło tylko przepakowanie. Płacić czynsz nie znaczy mieszkać. Jak mało znaleziono materyału, jak małą jest rzecz *(Ding)* sama w sobie, zostanie jeszcze udowodnionem. Prezydujący zarzi go za wyraz „ding“; drugie skarcenie otrzymuje obrońca za to, iż powiedział: Drugie aresztowanie wydaje się jakby igraszka kota z myszą Obrońca oświadcza, iż mówił tylko warunkowo. Prezydujący odwołuje naganę. Obrońca mówi: Nie protestujemy przeciw temu kolegium, którego sobie życzymy. Chcemy tylko publicznie zaprotestować przeciw dotychczasowemu postępowaniu.

Berlin 10 grudnia. W dalszym ciągu mówi prokurator, iż słowa te wymówione są jakby do nieobecnych (jakby za okno). Nie ma on żadnych obaw i nie da się zatrwożyć, stojąc nawet naprzeciw trzech obrońców; ma on spokojny temperament. Zarzuty obrońców nie zachwieją nim. Aresztowanie Arnima było usprawiedliwione. Dotychczas nie zdołano nam udowodnić ani jednego kroku w postępowaniu, któryby był bezprawnym.

Munkel stwierdza, że dotychczas dwa razy tylko otrzymał pozwolenie mówienia z hr. Arnimem, szydzi ironicznie z nieoględności, jakiej się dopuszczono przy aresztowaniu Arnima. Powiadają, że dano hrabiemu najlepszy pokój. My wiemy, co to znaczy. Czterech lekarzy oświadczyło, że Arnim zostanie na zgubę narażony w więzieniu, dopiero w tydzień później umieszczono go w szpitalu Charité. Polecono mu jechać do Karlsbadu. Ale zażądano na to 100,000 talarów kaucyi i nie puszczono go, ale kazano powtórnie uwięzić, lubo dostał spazmów.

Prokurator: Nie wiem, dla czego obrońca czyni mnie zawsze osobiście odpowiedzialnym.

Dockhorn: Nam zależy na tem, aby wszystko było zrobionem, co z pola przedmiotowego może sprowadzić na podmiotowe; my całą sprawę prowadzić będziemy nie tylko przedmiotowo, ale także ze względu na osoby; dążymy nie tylko do uwolnienia Arnima, ale chcemy nadto oczyszczenia go wobec opinii publicznej, aby ci, co go do tego przywiedli, zmuszeni byli bronić się publicznie.

Po półtoragodzinnej przerwie oświadcza przewodniczący, że zarzut przeciw kompetencyi miejscowej sąd odrzuca, a co się tyczy kompetencyi materyalnej rozprawy odracza ją się na później, aż do ukończenia postępowania dowodowego.

Następnie wzywa prezes oskarżonego, by się usprawiedliwił co do dokumentów, które uważa za swoją własność, oraz co do tych, o których, jak mniema, nie wiedział. Ograniczę się pan na tem, mówi prezes, o innych niech pan nie daje wyjaśnień.

Arnim: W istocie, nie mogę też dać żadnych wyjaśnień.

Prezes odczytuje przepisy ustawy francuzkiej, według których czyn przez Arnima popełniony jest karygodnym.

Dr. Dockhorn zaprzecza temu, jakoby według ustaw francuzkich zachodziła karygodność, pomimo, że przyznaje, iż tłumaczenie tych przepisów jest dobre.

Prezes (do oskarżonego): Panu z trudnością przychodzi stać, proszę usiąść. (Arnim siada). Jaki wpływ zdaniem pańskiem wywarło przeniesienie Pana w stan spoczynku na stosunek pański do ministerstwa spraw zagranicznych.

Arnim: Już więcej nie zależałem od ministerstwa spraw zagranicznych?

Sąd przystępuje do przesłuchania biegłych pod względem składania aktów do archiwum. Radca tajny Koenig jako biegły zeznaje; iż w niektórych wypadkach ambasador ma prawo zatrzymania aktów, w niektórych prawa nie ma.

Arnim: Kanclerz przecież sam uznał w mowie będące depesze za prywatne.

Prezes: Z początku rzeczywiście....

Zostaje to stwierdzonem protokólarnie.

Arnim żąda odczytania instrukcyi dla poselstw.

Dockhorn: Nie mieliśmy sposobności poinformować się o tych instrukcyach, niemożemy więc w zupełności na to się zgodzić.

Po odczytaniu tych instrukcyj, według których wszystkie pisma urzędowe powinny być zaopatrzone numerami, objaśnia Arnim, o ile przepisy, które obowiązywały w Prusiech obowiązują w Niemczech. Objaśnienia tego nie stwierdzono protokólarnie.

Radca tajny König: Ambasador ma prawo zatrzymać akta, ale musi je oddać następcy.

Radca tajny Rohland jako biegły, przyznaje, że depesze wysyłane także bywają bez numerów i dla tego nie mogą być zaciągane.

Po podjęciu napowrót posiedzenia przemawia Dockhorn za jawnością całej rozprawy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 grudnia. Wczoraj odbyły się w Towarzystwie Dobroczynności wybory członków Rady Ogólnej na następne trzy lata. Zgromadzeniu ogólnemu przewodniczył X. kan. Górnicki w zastępstwie protektora X. kan. Teligi. Po wysłuchaniu sprawozdania z ubiegłego trzechlecia, odczytanego przez pełniącego obowiązki sekretarza p. Łukasza Falkiewicza, oraz po przemówieniu dotychczasowego prezesa Dra Konstantego Hoszowskiego, przystąpiło zgromadzenie do obioru prezesa, czterech wiceprezesów i 25 radców. Prezesem obrany został niemal jednomyślnie Dr Konstanty Hoszowski senator b. Rzpltej Krakowskiej; już po raz dziewiąty spotyka Dra Hoszowskiego ten zaszczyt, iż współobywatele w ręce jego składają jednomyślnie urząd, który świadczy o wysokiem zaufaniu, a zarazem szczerem uznaniu zasług jego. Dziwić się też nie można, że pracując 24 lat dla dobra Towarzystwa z gorliwością i poświęceniem, wymawiał się p. Hoszowski od dalszej pracy; po serdecznem jednak przemówieniu zastępcy protektora i powszechnej prośbie zgromadzenia, przyjął napowrót ten urząd przy oklaskach zgromadzenia. Następnie wybrani zostali wiceprezesami pp. Józef Patelski bardzo zasłużony członek Towarzystwa, p. Józef Lasocki i hr. Stanisław Mieroszowski poseł, obaj dotychczas tę godność piastujący, oraz Dr Aleksander Kremer, dotychczas przewodniczący w wydziale zdrowia. Członkami Rady ogólnej wybrani zostali: do Wydziału spisu: pp. Adam Krywult, Józef Brzeziński, Jan Kanty Kaczmarski, Napoleon Jędrzejewski i Fortunat Gralewski; do Wydziału skarbowego: pp. Wilhelm Ciechanowski, Jan Gwiazdomorski, Tadeusz Tarasiewicz, Henryk Schwarz i Henryk Müldner; do Wydziału gospodarczego: pp. Wiktor Bylicki, Feliks Armatowicz, Józef Trauczyński, Dr Leon Cyfrowicz i Roman Małuja; do Wydziału prawnego: pp. Andrzej Biesiadzki, Józef Louis, Franciszek Bartynowski, Dr Faustyn Jakubowski i Leon Korytowski; do Wydziału zdrowia: pp. Dr Józef Jaszczurowski, Adolf Aleksandrowicz, Dr Władysław Ściborowski, Dr Jan Buszek i Dr Bolesław Lutostański.

Tak obrana Rada ma w przeciągu trzech tygodni obsadzić posady urzędników Tow. Dobr. także na następne trzechlecie; gdy jednak wnioski w tym względzie według § 43 statutu czynić mają poszczególne Wydziały, zapewne więc bezzwłocznie zbierze się Rada ogólna w celu ostatecznego ukonstytuowania się Wydziałów, którym przydzielone być winny podania kandydatów.

— Odbieramy następujące pismo:

Artykuł w kronice *Czasu* z d. 10 grudnia umieszczony twierdzi, iż po większej części zbadano stan zdrowia uczniów i przekonano się, że powodem nieuczęszczania do szkoły jest po części choroba, po części obawa choroby, a po części także samowolne opuszczanie lekcyj. Poczytuję sobie za obowiązek odpowiedzieć, że na zły stan zdrowia w mieście zwrócono uwagę dyrektorów szkół tutejszych okólnikiem Prezydenta miasta z d. 27 listopada b. r. L. 27.799, że wszelako stanu zdrowia uczniów wyższej szkoły realnej żadna nie badała władza, bo nieżądano dotąd imiennego spisu nieobecnych uczniów, a więc nie wiedziano, kto chory, gdzie i u kogo mieszka. Zgadzam się, że obawa choroby wpływała na zmniejszenie frekwencyi, odpieram wszelakoż niesłuszny i nieusprawiedliwiony zarzut, jakoby uczniowie samowolnie zaniedbywali lekcye. Zakład zna dokładnie uczniów i nie orzekłby, iż na 120 nieobecnych, 10 samowolnie lekcye zaniedbuje. (Zakład liczy 783 uczniów).

Studziński, dyrektor szk. realnej.

— Jutro w piątek o godz. 6ej wieczór odbędzie się w sali radnej miejskiej odczyt Dr Ignacego Skrochowskiego na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tytuł odczytu jest: „Krakowska szkoła sztuk pięknych w nowej erze.“

— W niedzielę 13-go odbędzie się o godz. 3-ej po południu w lokalu Towarzystwa muzycznego „Muza“ walne zebranie członków tego towarzystwa dla wysłuchania sprawozdania z czynności całorocznych wydziału, wybrania nowego zarządu i komisyi artystycznej, tudzież obrad nad wnioskami członków.

— Na zasadzie rozporządzenia ministerstwa wojny z d. 24 września mają być zaprowadzone z końcem tego roku nowe spisy inwalidów patentowanych. Wszyscy więc tacy inwalidzi, jakoteż uwolnieni z wojska żołnierze a pobierający dodatki, winni są odebrać d. 31 grudnia należytość swoją w urzędzie podatkowym w Krakowie i złożyć w kasie tamże wszelkie dokumenta swoje i arkusze płatnicze dla wygotowania z nich nowych spisów. Dokumenta te będą im następnie zwrócone. Inwalidzi zaś, którzy jeszcze nie pobierają płacy, mają w ciągu grudnia złożyć patenta swe w Magistracie.

— W poniedziałek d. 14 bm. odbędzie się w sali hotelu Saskiego loterya fantowa połączona z koncertem na korzyść Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Instytutu technicznego.

— Z polecenia Ministra handlu oddział budowniczy naczelnej inspekcyi kolei żelaznych austryackich wygotował mapę kolei żelaznych austryackich w sześciu arkuszach. Mapa ta razem złożona obejmuje także kraje okoliczne i sięga na południe do Neapolu, na wschód do Konstantynopola, na północ po za Drezno, Wrocław, Lublin, na zachód po za Strassburg. Mapa ta jest oczywiście bardzo poprawną a nietylko co do kolei żelaznych dwutorowych, jednotorowych, gotowych, rozpoczętych i projektowanych, co do połączeń ich z kolejami zagranicznemi, lecz oraz pod względem wód i gór miejsc i granic jest wykonana poprawnie. Wydanie jej jest dwojakie, jedno z granicami kolorowanemi, drugie nie, ale góry i wody są kolorowe w obu wydaniach. Mapa taka nie tylko jest niezbędną dla wszystkich biór rządowych ale niemniej bardzo dogodną dla prywatnego podręcznego użycia.

— W Stutgardzie umarł dnia 6 bm. hr. Stanisław Grabowski, znany w Niemczech jako powieściopisarz. Pochodził on z Prus polskich, służył w wojsku pruskiem, gdzie doszedł do stopnia kapitana, a następnie będąc na odstawce, oddał się pracy pióra. Żył lat 47.

— Pierwsze raporta o obserwacyach przejścia Wenery przez tarczę słońca d. 8 bm. nadeszły z Jas, gdzie rzadkie to zjawisko było badane i notowane przez wiedeńskich profesorów Oppolzera i Weissa.

— Nr 486 *Kłosów* zawiera: „Obrazki z życia amerykańskiego,“ przez Sygurda Wiśniowskiego;— „Wiktora Hugo, legenda wieków. Błędni rycerze. Ewiradnus,“ przekład A. N. Korzeniowskiego (c. d.)— „Brzegi Wisły,“ przez *** (z ryciną);— „Wyprawa do bieguna północnego“ (dok.);— „Korespondencya:“ (Poznań); — „Bożnica żydowska w Brodach,“ przez Z. (z ryciną);— Urywki historyozoficzne,“ przez J. T. Hodiego;— „Wiosna,“ przez K. (z ryciną);— „Kronika lwowska;“— „Skarbiec na Jasnej Górze w Częstochowie,“ przez R. (z 3 rycinami);— „Pokłosie;“— „Przegląd polityczny;“— „O początku jestestw,“ przez Emila Blaucharda (c. d.);— „Wiadomości bieżące z pola literatury, nauki i sztuki (c. d.);— Sposób obejścia się i sztuka,“ przez Samuela Smilesa, przełożył E. L.

— W sobotę umarł w Paryżu w hotelu pewien Serb przed kilkoma dniami przybyły, nazwiskiem, jak je podają dzienniki paryskie, Borolażowacz. Opuścił on swój kraj, gdzie nie podobna mu było dłużej przebywać, gdyż opowiadano tam, że należy do rodziny upiorów czyli wilkołaków, i że w tej rodzinie co trzecie pokolenie najstarszy syn po śmierci swojej wraca i ssie krew żyjących. Pod zarzutem upiora będąc, nie mógł Serb ów pozostać dłużej w kraju. Ale rzecz dziwna, że jak opowiadał właściciel hotelu na rue Amsterdam, Serb ten nie był sam wolny od przesądu. Przed pięcioma dniami bowiem wrócił nieco podpity, i rozmawiając z gospodarzem dość długo, okazywał wielki niepokój i prosił go, aby gdy umrze, kazał mu po śmierci wyrwać serce, iżby nie mógł wyjść więcej z grobu. Tego samego wieczora zachorował i już nie powstał z łóżka.

— Teatr nowej wielkiej opery w Paryżu ma być otwarty 25go grudnia. Już robiono kilka prób dla przekonania się o akustyce.

Teatr. W piątek dnia 11go grudnia, komedya w 5ciu aktach prozą napisał Aleksander Dumas (syn), tłómaczył L. Powidaj: *Dianna de Lys*.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

Dnia 9 grudnia pochmurno; termometr od — 2·4 doszedł do + 4·3 R. Barometr ciągle opada; dnia 10 grudnia o godzinie 6ej rano stan jego był 321·23, termometru + 3·2 R. Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 11 grudnia: Śgo Damazego papieża.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Namiestnictwo ogłasza, że na stacyach kolei Arcyks. Albrechta wkrótce otworzyć się mających, mianowicie w Morszynie, Dolinie, Krechowicach, Kałuszu i Bednarowie, ustanowiono komisye oględzin bydła, złożone z komisarza politycznego i weterynarza lub lekarza.

Wykaz dochodów Kolei Galic. Karola Ludwika.

Dochód od 29go listopada do 5go grudnia:			
1874 r.		1873 r.	
złr. 210,032	c. 54	złr. 224,782	c. 54
Dochód od 1go stycznia do 28go listopada:			
1874 r.		1873 r.	
złr. 10,786,870	c. 96	złr. 8,914,845	c. 62
Ogółem dochód: 1874 r.		1873 r.	
złr. 10,996,903	c. 50	złr. 9,139,628	c. 16

Peszt 7go grudnia. *(Targ zbożowy).*

Pszenica słabiej, chęć kupna mniejsza, ceny więcej nominalne. Żyta, jęczmienia i owsa ceny stałe.

Płacono za pszenicę na 85 funtów po 4·85 do 4·90, na 87 f. po 5·15 do 5·20, na 88 f. po 5·25 do 5·30, na 89 funt. po 5·15 do 5·20 za 100 funt. cłowych; żyto do 3·70 do 3·75 za 80 f.; jęczmień po 2·90 do 3·25 za 70 funt.; owies po 2·17 do 2·20 za 50 f.; szmalec po 48 złr.

Wrocław 7go grudnia.

Płacono za pszenicę za 200 funt. po 205 srgr., żyto na 200 funt. po 176 srgr.; owies na 200 f. po 180 sr.; rzepak na 150 f. brutto po 250 srgr.; olej po $17\frac{3}{8}$ tal. cetnar; spirytus na 100 Trall. po $17\frac{3}{4}$ do $18\frac{1}{4}$ tal.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH,

w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 9 grudnia.

Posady: Ekspedyenta pocztowego w Tymbarku, podania w 5 tygodniach.— Notaryusza w Wieliczce, podania w 14 dniach.

Edykta: Sąd kraj. lwowski zawiadamia Stefana Stojowskiego o nakazie zapłaty 4000 zł. Edwardowi Simonowi.— Sąd obwod. w Tarnopolu zawiadamia Zbigniewa Cieńskiego o nakazie zapłaty 1780 zł. Mojż. Kittnera.— Sąd obw. w Tarnowie donosi o wpisaniu firmy: „Abraham Leser“ kupiec towarów żelaznych w Tarnowie.— Sąd kraj. lwowski donosi o wpisaniu firmy „Leon Orlewicz“ w miejsce wykreślonej firmy: „Wernet et Comp.“ handel i fabryka maszyn rolniczo-gospodarczych we Lwowie.

Przyjechali do Krakowa od dnia 8go do 9go grudnia.

HOTEL SASKI: Karol Lamprecht kupiec z Berlina, Karolina Pope z Wiśniowy, Henryk Haller właśc. dóbr z Jurczyc, Tomasz Siemieński wł. d. z Brzezia, Kazimierz Narburt ze Zgłobic, Feliks Podolski właśc. dóbr z Kongresówki, Adam Kozłowski z Lublina, Maksymilian Berliner z Wrocławia, Bazyli Akwilew z Granicy, Maurycy Schurgast z Leobschütz, Piotr Andruszkiewicz ob. z Kijowa.

HOTEL KRAKOWSKI: Józef Potkański właś. dóbr z Kongresówki, Bogusław Mattner z Poznańskiego, Ferdynand Zakrzewski z Bochni, A. Berczowski wł. dóbr z Galicyi, J. Józefski z Warszawy, E. Hryniowiecka wł. dóbr z Litwy, Karol Ważyński i J. Wierzbowicz z Wilna.

HOTEL DREZDEŃSKI: Edward hr. Bukowski wł. d. z Kongresówki, Klemens Kostheim adwokat z Rzeszowa, Jan Emmer z Chropina, Marceli Drohojowski wł. dóbr z Galicyi, Feliks Kozubowski z Lipska.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Polman wł. dóbr z Kongresówki, Ignacy Nowodworski z Osieka, Antoni Gołuchowski wł. dóbr z Galicyi, Jan Snegirew z Kazania, Klamentyna Taisser z Rosyi, Romania Sokulska z familią z Kielc, Józef Zanderer z Krynicy, Marya Granewska z Galicyi, Michał Bartoszewski ob. z Kongresówki, Roman Gąsiorowski z Galicyi, Kazimierz Polnowski z Kongresówki, Zdzisław Łukasiewicz z Galicyi, Józef Kosturkiewicz z Hornsdorf, Walerya Lisicka ze Lwowa, Kazimierz Lgocki z Galicyi.

Nadesłane.

Tajemnicze i ciekawe. Wielkie wrażenie wywiera wszędzie wyszła właśnie broszura: *Oesterreich und die Freimaurer* v. B. Siegbert. Ponieważ broszura ta napisaną jest pouczająco i zajmująco, przeto nie mało przyczynić się może do wyświecenia o tendencyach tego tajnego stowarzyszenia. Tania cena 1 złr. w bankn. umożebnia każdemu nabycie, można ją zatem każdemu czytającemu polecić. Za nadesłaniem należytości nastąpi przesyłka broszury opłatnie. Łaskawe zamówienia przyjmuje *Deutsche Verlags-Anstalt* (Professor R. v. Orlice w Berlinie *(S. W.) Wilhelmstrasse 125.*

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Bruksella 9 grudnia. Izba uchwaliła 74 głosami przeciw trzem cały budżet finansowy w ilości 239,200,100 franków.

Londyn 9 grudnia. Klub dyskusyjny stowarzyszenia uniwersytetu w Cambridge, uchwalił 44 głosami przeciw 29 rezolucyę oświadczającą, że Gladstone w broszurze swojej wzmocnił stanowisko polityczne Anglii, oraz niezawisłość obywatelską i narodową, i zasługuje na wdzięczność kraju. (Wielką zrobiono rzecz z tej rezolucyi. Klub bowiem, o którym mowa, jest po prostu salą do pogadanek studenckich w obrębie uniwersytetu, w którym, jak wiadomo, studenci mieszkają. *Red.)*

Belgrad 8 grudnia. Na posiedzeniu sejmu przedstawili się nowi ministrowie, poczem prezes ministrów oznajmia, że rząd jeszcze w ciągu tej sesyi przedłoży projekta ustaw o wolności druku, osobistem bezpieczeństwie i autonomii gmin. Po uchwaleniu adresu powitalnego do księcia, bez rozpraw, prezes ministrów odroczył sejm na sześć tygodni.

Belgrad 8 grudnia. Do deputacyi, która wręczyła księciu adres, rzekł tenże: Zawsze miło mi jest widzieć, że naród pokłada we mnie nadzieję. Reprezentacya narodowa żywiona duchem konstytucyjności, porządku i prawności, oraz panujący patryotyczny, stanowią czynniki prawdziwego dobra ludu.

Aleksandrya 8 grudnia. Rząd egipski uzbraja dwie wyprawy: naprzód dla zbadania okolicy Darfur i Kordafan, a potem dla dotarcia do jeziora Albert-Nyanza.

Wczorajsze posiedzenie Izby niższéj Rady państwa zajęły naprzód przedłożenia rządowe a następnie dłuższe przemówienie ministra oświecenia i wyznań p. Stremayra w odpowiedzi na czynione mu w dniu poprzednim zarzuty tak z prawéj strony jak z lewéj. Te ostatnie zaspokoił odrzuceniem stanowczem podejrzenie, jakoby rząd nie miał zamiaru wykonywać surowo ustaw wyznaniowych. Zdaje się, że na dalszą dyskusyę budżetową zwołane zostało zebranie drugie wieczorne.

Tagespresse zaprzecza, aby miała być narada w ministeryum państwowem pod przewodnictwem Cesarza. Również szczegóły o zwołaniu delegacyj wspólnych mają być przedwczesne.

N. Pan wyjechał 7go b. m. do Gödöllö.

Wczoraj już po zamknięciu dziennika doszły nas telegramy zdające sprawę z pierwszego posiedzenia sądu miejskiego w Berlinie w procesie Arnima. Dziś umieszczamy powyżej dość obszerne sprawozdanie z tego procesu wraz z telegramami, które nas o nim doszły.

Lewica Zgromadzenia narodowego francuskiego naradza się nad sposobem przywiedzenia izby do uorganizowania rządu w duchu republikanckim, albo rozwiązania się. Prawica opiera się na piśmie hr. Chamborda, który zaleca, aby w niczem nie ustępowano na rzecz republiki. Oba środki jeszcze nie mają naznaczonego punktu zetknięcia się, lecz gdy lewy środek znajduje zawsze poparcie w lewicy, prawy szukać musiałby pomocy u bonapartystów, nie zaś u prawicy.

Ruch wojsk na północy Hiszpanii rozpoczął się. Wysłany jenerał Loma do Guipuzkoi, a Salamanca ma zrobić dywersyę na pozycye karlistowskie dokoła Bilbao. W ten sposób chcianoby zaopatrzyć w żywność Pampelunę i zmusić Karlistów do opuszczenia swych linij pod Carascalem, gdzie Mendivi nie dopuszcza Morionesa pod Pampelunę. Od dawna przewidywano taki ruch, bo od odbicia Irunu, i dziwić się tylko można, że tak długo czekano na wykonanie tego planu. Karliści trzymają główne siły w Tolozie i tego jednego miejsca będą bronić. Zależy to od sił jakiemi dowodzi Loma. Początkowo mówiono, że ma 10,000 ludzi, a następnie liczbę tę zmniejszono do połowy. Siłami karlistowskiemi dowodzą Tristany i Dorregarsy. Naprzeciw Lomie i Salamance stoją jenerałowie Karlistów Egana i Mogrovejo.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 10 grudnia. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby deputowanych toczyły się dalej rozprawy nad budżetem wyznań. Kronawetter wniósł rezolucyę względem zwinięcia wszystkich wydziałów teologicznych; przekazano ją wydziałowi. W ciągu rozpraw nad tytułem „Uniwersytety“ minister oświaty oświadczył przy oklaskach Izby, iż rząd przyszedł do przekonania, że wprawdzie byłoby pożądanem założenie kilku uniwersytetów, ale koniecznem jest założenie chociaż jednego uniwersytetu, mianowicie na Bukowinie, która zawsze wiernie stała przy Austryi i z pewnością asługuje na to, aby dane jej były środki do najwyższego wykształcenia się w umiejętności; uniwersytet ten jest również nakazany względami politycznemi Austryi, która politycznie ma do spełnienia misyę na Wschodzie pod opieką i z pomocą umiejętności niemieckiej. Cesarz udzielił już upoważnienia do rozpoczęcia kroków przygotowawczych w celu założenia tego uniwersytetu. Rozbierane tytuły budżetu wyznań zostały uchwalone według wniosków wydziału, jakoteż uchwalono pozycyę na technikę lwowską, o którą toczyły się spory w wydziale; w końcu przyjęty został wniosek Schaupa, aby przekazać ministerstwu rolnictwa założenie Akademii rolniczej.

Wiedeń 10 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu wieczornem Izby Chrzanowski i towarzysze interpelowali Ministra rolnictwa: czy zamierza przecież wykonać w Galicyi kosztem skarbu poszukiwania górnicze, celem zbadania głębszych warstw ziemi, gdzie znaleśćby można pokłady węgla i inne skarby mineralne. Rząd rozszerzyłby przez to jedno ze źródeł bogactwa narodowego, jak to uczynił w Czechach i Styryi.

Peszt 10 grudnia. Izba deputowanych rozpoczęła wczoraj rozprawy o absolutorium, w których wielka liczba mówców głos zabierała. Minister skarbu Ghyczy odpierał w znakomitej mowie zarzuty opozycyi, położył na to nacisk, że od teraźniejszej Izby w obec takiego składu stronnictw, jaki istnieje, nie można się spodziewać radykalnej reformy administracyjnej; należy to pozostawić przyszłym wyborom; dopóki zaś to nie nastąpi, nie pozostaje nic innego, jak dopomagać sobie przedłożonemi krokami finansowemi. — Dziś dalszy ciąg rozpraw.

Paryż 10 grudnia. Zgromadzenie narodowe ogłosiło, iż deputowani skazani zaocznie na śmierć, jak Ranc i Bloncourt, utracili mandaty. Corne wybrany został prezesem lewego środka. — Depesze karlistowskie zapewniają, że atak wojsk liberalnych na Oyarzun odparty został, i zaprzeczają, aby biskup z Seu-Urgel odstąpił sprawy Karlistów. Marszałek Serrano przybył do Logrono.

Londyn 10 grudnia. Pułkownik Tennants donosi, że obserwacye przejścia Wenery przez słońce powiodły się w Indyach wschodnich; zdjęto tam wiele fotografij z tego przejścia.

Kursa. Wiedeń 10 grudnia godz. 2 m. 15. 4% zjedn. dług państwa bankn. 69·60 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 74 90 — Losy z r. 1860 109 70. — Akcye banku 996. — Akcye kredytowe 238 50. — Londyn 110 55 — Srebro 105 70 — Dukat. — — Lombardy 131·50 — Losy z roku 1864 134·— — Akcye franko-austr. 58·50. — Napoleondor 8·89½ — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 247·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 141 —. — Akcye kolei północno-wsch. 120 50 — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 19 50. — Oblig. indemniz. gal. 83 60 — . Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 105 —. Akcye anglo-banku 45·50 — Akcye kolei rządowej 309 —.— Akcye kolei siedm. —·—. — Akcye kolei Rudolfa 149·—. — Tramway 119 — — Akcye banku budowy 29 — — Akcye kolei wschodn. 55·— — Akcye banku anglo-węgiersk. 29·— — . Akcye banku zjedn. 117·—. Losy tureckie 53·25. — Losy prem. węg. 80 75 — Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 10 grudnia.		żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.		106 25	104 25
Kupony srebr. płatne „		106 —	104 -
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.		155 —	154 --
Talary pruskie za 100 tal.		164 —	162 50
Dukat austryacki 1 sztuka		5 28	5 18
Napoleondor 1 sztuka		9 —	8 80
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.		84 50	83 25
4% listy zastaw. „ „		76 —	74 —
5 „ listy zastaw. „ „		84 75	83 75
5½% Listy Zastawne	Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie 36 l.pł.sr.	93 25	92 25
6-proc. „ „	36 l.pł.bn	89 50	88 50
6-proc. „ „	18 l.pł.bn	93 50	92 50
7-proc. „ „	20 l.pł.bn	— —	97 —
Listy hipoteczne		88 75	88 25
6 „ zakł. kred. włoś. 100 zł.		99 —	97 —
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.		98 50	97 --
Losy prem. węg.		82 --	79 —
Akcye Banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%		80 —	75 —
Akcye banku hipoteczn. gal.		239 —	237 —
„ kolei Karola Ludwika zł. 210		247 —	242 —
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200		143 --	140 --
„ „ Warszaws.-Wied. rb. 60		95 50	94 50
1% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100		94 25	93 25
4 „ „ „ „ II. „		94 25	93 25
5 „ „ „ „ rsr. 100		91 50	90 25
4 „ „ likwid. „ „ 100		79 50	78 50
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100		35 —	31 —
Wiedeń 9 grudnia.			
1% zjednocz. dług. pańs. bank.		69 70	69 60
„ „ „ „ srebr.		74 80	74 70
„ Obligacye indemn. niż. Austryi		99 —	98 --
„ „ „ czeskie		98 50	98 —
„ „ „ węgierskie		78 —	77 75
„ „ „ galicyjskie		84 —	83 60
„ „ „ bukowińsk.		82 75	82 25
„ „ „ siedmiogr.		76 —	75 70

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 30	97 80
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	94 70	94 45
4 „ galicyjskie	-- —	74 25
5 „ „	84 50	83 75
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	99 25	98 75
5 „ węgierskie listy	86 —	85 50
5 „ zakładu kredyt. austr.	96 50	96 —
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	86 75	86 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	124 —	123 50
6 „ Banku gal. hipot.	88 75	88 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	272 —	269 —
„ „ „ 1854	104 50	104 --
„ „ „ 1860	109 70	109 40
¼ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	115 50	115 25
Losy pożyczki z r. 1864	134 50	134 —
„ prem. pożyczki węg.	80 75	80 25
„ Comorente	24 —	23 50
„ Kredytowe	168 25	168 —
„ Żeglugi par. na Dunaju	92 --	91 50
„ księcia Salm	33 50	32 50
„ „ Palfy	25	24 —
„ „ Klary	26 50	26 25
„ hr. Genois	26 50	25 50
„ miasta Budy	24 —	23 50
„ księcia Windischgraetz	20 —	19 —
„ hr. Waldstein	22 —	21 50
„ hr. Keglevich	13 50	13 —
„ Rudolfa	13 50	13 —
„ tureckie 400 frank.	— —	— —
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	997 —	996 —
Zakładu kredytowego	236 25	235 75
Żeglugi parowej na Dunaju	412 -	410 —
Kolei północnej Ferdynanda	1900	1895
Kolei rządowej fr. a.	308 50	307 50
„ zachodniej c. Elżbiety	198 50	197 50
„ Południowej	130 25	129 75
„ Galicyjskiej	244 75	244 25
„ Czerniowieckiej	142 —	141 —
„ Albrechta	104 25	103 75
„ węg. półn.-wschodniej	118 --	117 --
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	149 50	149 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	138 50	138 —
„ Koszycko-Bogumił.	137 --	136 —
„ Siedmiogrodzkiej	136 —	135 —
„ Cisańskiej	194 50	194 —
„ wschodnio-węgierskiej	55 50	55 —
„ austryack. półn.-zach.	148 25	147 75
„ Franciszka Józefa	188 50	187 50
Banku anglo-austryackiego	142 —	141 50
„ anglo-węgierskiego	29 —	28 75
„ austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	224 75	224 25
Banku franko-austryackiego	56 75	56 50
„ franko-węgierskiego	71 —	68 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	72 50	72 25
„ austryack. związkow.	20 25	20 —
„ dla obrotu ogólnego	105 25	104 75
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	28 —	— —
„ Koszycko Bogumińskiej	85 60	85 40
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	99 50	— —
„ Emisya z r. 1862	— —	— —
„ państwowa St. 500 fr.	— —	138 75
„ Emisya z r. 1867	135 50	135 —
„ południowa St. 500 fr.	109 50	109 30
„ Bony 1875—1876 6%	— —	221 —
„ półn.c.Ferd. 100 zł.m.k.	— —	95 50
„ „ 100 zł.w.a.	— —	91 75
„ „ w srbr. 5

✝ (2590-2-2)

W Piątek d. 11 Grudnia 1874 r.
o godzinie 10éj zrana
odprawi się
Nabożeństwo żałobne
za dusze ś. p.
Józefy z Romanowskich Boguszowej
i
EUFROZYNY z BOGUSZÓW
Marfiewiczowej
w Kościele OO. Kapucynów,
na które Krewnych, Znajomych i pobożną Publiczność zaprasza się.

Pozew publiczny.

Kupiec Tomasz Musielewicz w miejscu zaskarżył dawniejszego dziedzica Ludwika Żychlińskiego, dawniéj w Twardowie mieszkającego, obecnie zaś niewiadomego z pobytu o należytość za towary z lat 1858 i 1859, w kwocie 146 tal. 8 sgr. 6 fen. z procentem po 6 od sta od dnia 16 Września 1859 r. opierając swą należytość na wekslu opatrzonym nazwiskiem, pozwanego z dnia 16 Czerwca 1859 r. na sumę, o którą skarży i połączył ze skargą swoją wniosek o zajęcie przedmiotów do spadku matki jego Ludwiki z Budziszewskich, rozwiedzionéj Żychlińskiéj należących, a na pozwanego rzekomo w części przypadających.

Wnioskowi o zajęcie tymczasowe zadosyć uczyniono i wzywa się dlatego pozwanego, ponieważ jego pobyt obecny jest nieznany, niniejszem publicznie, aby na skargę i wniosek o zajęcie najpóźniéj w terminie na dzień

27 Stycznia 1875 r. zrana o godzinie 11éj

przed sędzią powiatowym panem Buttel wyznaczonym odpowiedział, w przeciwnym razie twierdzenia powoda przyznane i uznane, a potem to co z prawa wynika zasądzone będzie.

Pleszew dnia 13 Lipca 1874 r.

Królewski Sąd powiatowy
(1526-3-3) Wydział pierwszy.

EKONOM,

stanu wolnego, trzeźwy, z dobremi świadectwami, znajdzie umieszczenie w **Bystry** p. Gorlice.
(2432-3-3.)

Franciszek Schöffl

hodowca chmielu i zakupujący za prowizyą chmiel sadecki miejski i wiejski, poleca
szczepki chmiel. ze swoich chmielników
z **Goldbach** lub **Egerthal**

1000	sztuk sortowanych widocznie najcięż. gatunku chmielu wczesnego	złr. 15
1000	„ całkiem zdrowych dobrych szczepków sprzedaż	złr. 12
1000	„ zwykłych na sprzedaż . . .	złr. 10
1000	„ późnego chmielu (nowy najcięż. rodzaj) szczególność	złr. 20

na miejscu w Sadeczu (Saaz) za nadesłaniem gotówki.
Adres na telegramy i listy: **Franz Schöffl in Saaz, Böhmen.** (2388-26-150)

Tysiąc podziękowań przesyłam za **balsam Bilfingera** *). Po użyciu tego balsamu szczęśliwy jestem, że znowu mogę wstać i dobrze chodzić, czego nie mogłem przez kilka lat. Czuję się teraz silniejszym, a narość, która od dwóch lat w piersiach mi rosła wielkości jaja gołębiego, przez nacieranie tym balsamem zmalała do wielkości ziarnka grochu. Z tego wszystkiego widzę, jak błogie są skutki pańskiego **balsamu Bilfingera,** i niechaj Bóg błogosławi Pana zato, co czynisz dobrego takim, jak ja ciężko chorym. (Następuje zamówienie.

Wiedeń, Mariahilf, Stumpergasse Nr. 28.
Joanna Krapf.

*) Dostać można w **Krakowie** w Aptece **Sawiczewskiego.** (1709-2-2)

ŚNIADANIE dla DZIECI.

Dla wzmocnienia dzieci i osób wątłych, cierpiących na piersi i żołądek, lub dotkniętych chorobą bladaczki i niedokrwistości, jest najpożądańszym **RACAHOUT ARABSKIE Pa DELANGRENIER w PARYŻU.**

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Kijowie i w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. Braci Marcińczyk i Sierzputowskiego. (2455-4-)

BEZ BOLU
i bez wstrzykiwania,
bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowéj metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach
upławy rury moczowéj,
tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko
Dr. Hartmann,
członek lekarskiego wydziału,
w Wiedniu, Stadt, Habsburgergas. 1.
Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, **osłabienie męzkie,** bez wyrzynania i bez wypalania zołzowych lub kiłowych wrzodów itd. Zachowuje najściślejszą dyskrecyę. Na listy z honoraryum z nazwiskiem lub literą odpowiada odwrotnie.
Za nadesłaniem 5 złr. w. a. przesyła odwrotną pocztą lekarstwa wraz z opisem użycia. (2467-5-)

Ogłoszenie.

Wydział Rady powiatowéj Chrzanowskiéj podaje do wiadomości podatkujących, że preliminarz dochodów i wydatków na potrzeby powiatu na rok 1875, jest wyłożony do przejrzenia w zwykłych godzinach biurowych.

Chrzanów, 8 Grudnia 1874 r. (2592)

KONKURS.

W tutejszéj szkole ludowéj starozakonnéj jest do obsadzenia **posada nauczyciela.**

Ubiegający się o takową, bez różnicy religii, zechcą wykazać się świadectwem nauczycielskiem, jakoteż wiadomością rysunków, języka polskiego i niemieckiego, tak w mowie jak w piśmie. Płaca roczna 400 złr. Termin podania próśb do 15 Stycznia 1875.

Zabłocie przy Żywcu 4 Grudnia 1874 r.
(2652-1-3) **Józef Pilzer**
przełożony gminy starozakonnéj.

Wskutek pogłosek, jakobym wkrótce Wadowice zamierzał opuścić, rozsiewanych bądź przez ludzi złéj woli, bądź też mających tylko swój interes na oku, czuję się zmuszonym ogłosić, iż w Wadowicach stale się osiedliłem i takowych opuszczać nie mam zamiaru.
(2567-1 3) **Dr. W. Czyżewicz.**

Młody człowiek 24-letni, posiadający studya wyższe — języki polski, francuski, rosyjski, częściowo niemiecki i czeski, wykształcenie praktyczne — poszukuje miejsca odpowiedniego jako praktykant lub sekretarz przy wielkim obszarze gospodarskim. — Adres **W. Ł. D.** na ręce *Ł. Zipsera* w domu Dyrekcyi funduszu religijnego w **Czerniowcach.** (2631)

Machina parowa z kotłem

o sile 6 koni, pracująca dotąd i w zupełnie dobrym stanie, **jest do sprzedania,** z powodu zakupna większéj, w fabryce **W. Eliaszewicza** w **Tarnowie.** (2584-1-3)

Dobra Zdrohec

obszaru 500 morgów mające, o 2 mile od Tarnowa i stacyi Bogumiłowic — **w przedniéj glebie,** nad Dunajcem położone — są do wydzierżawienia na lat 6 lub 9. (2595-1-3)

Bliższéj wiadomości udziela adwokat *Kański* w Krakowie, adwokat *Kaczkowski* w Tarnowie, oraz właścicielka w Zdrohcu poczta Radłów.

Syrop z chiny i żelaza

pp. Grimault & C.
aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.

Jestto najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska; wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności peryodycznych odpływów, zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną. (2618-1-18)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego i u p. W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Berlinera i Ruckera, — w Brodach u p. Kullaka i Franzosa, — w Rzeszowie u p. Schaitera.

Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie

„Spółka zarejestrowana z nieograniczoną odpowiedzialnością"
ulica S. Jana Nr. 305,

przyjmuje od wszelkich stron gotówkę, jako oszczędność na rachunek bieżący i od tych oblicza i wypłaca procent od dnia ich złożenia do daty odebrania, a mianowicie: (2591-1-5)

1) z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem **7%** rocznie
2) z krótszem wypowiedzeniem **6%** rocznie

Kraków dnia 9 Grudnia 1874 r.

Dyrektor: *Józef Kiciński.* Kasyer: *Nikodem Lenczewski.*

Hurtowny handel win
Joh. Stifft & Söhne,

cesarsko królewscy
nadworni dostawcy w **Wiedniu.**

Mamy zaszczyt co ieść, iż spowodowani jesteśmy, chcąc wielokrotnie objawionym życzeniom odpowiedzieć, dostawić na następującą **porę gwiazdkową** rozmaite rodzaje win w koszach po 12 butel k razem.

Przytem uwzględniliśmy, że w koszach „po droższych cenach" znajdują się obok gatunków **win stołowych** i **do obiadu**, także potrzebne do **wystawnego obiadu wina reńskie, mozelskie,** tudzież **francuskie wina** i **szampańskie, wina na wety** i **likiery.**

Zestawienie co do gatunku w ten sposób urządziliśmy, iż w 20 rozmaitych gatunkach, któreśmy zestawili, uwzględnione są wszelkie przejścia potrzeby wina, od całkiem zwykłego do najbardziéj zbytkownego.

Dotyczące cenniki zawierające dokładne wyszczególnienie oddzielnych rodzai win, przesyłamy na żądanie **opłatnie.** (2534 4-8)

Kantor: Stadt, Tiefer Graben 4.
Piwnice: Hohe Warte 48, nächst Döbling. Joh. Stifft & Söhne.

Das grosse Loos
zu Weihnacht
gewinnen zu können, bietet sich Gelegenheit, durch Betheiligung an der neuen von der freien Stadt Hamburg ertheilten und garantirten grossen Geld-Lotterie. Dieselbe bietet dem Einzelne die grössten Gewinnmöglichkeiten.
Eine Prämie v. 250,000 Rm.
sowie weitere 43,300 Gew. von 125,000, 90,000, 60,000, 50,000, 40,000, 36,000, 30,000, 24,000, 21,000, 20,000, 18,000, 15,000, 12,000, 6,000 etc. etc.
Bei dieser Lotterie ist Jedermann zu betheiligen:
1. Daß nicht wie bei anderen Prämien-Lotterien die entfallenden Gewinne erst nach Jahren gezogen werden, sondern sämmtliche oben bezeichnete Gewinne und Prämien schon innerhalb 6 Monaten mittelst nur 1 stattfindenden Verloosungen zur Entscheidung kommen.
2. Für die Auszahlung der Gewinne haftet der Staat und erfolgt solche sofort nach jeder Ziehung.
3. Die Einsätze sind äusserst niedrig gestellt, so daß im Verhältniß der vielen bedeutenden Gewinne eine Betheiligung mit nur kleinem Risico berechnet ist.
Unter diesen Umständen zögere man nicht, sich an dieser Lotterie zu betheiligen, um sich das Vorrecht, die höchsten Gewinne mit Bequemlichkeit, die höchsten Gewinne mit Sicherheit, Monatsraten ausspielen zu können. Für die nächstfolgende 1. Classe, welche unwiderruflich am 16. u. 17. December a. c. stattfindet kostet
1 ganzes Original-Loos Rt. 3. 30, ein halbes Rt. 1. 65, ein viertel nur 83 Xr. Oes.,
welche gegen Einsendung des Betrages nach den entfernteren Gegenden franco versandt werden. Amtliche Pläne und jede weitere Auskunft gratis.
Wir machen jedoch besonders darauf aufmerksam, daß bei nächstfolgender Ziehung bereits Aufträge und Bestellungen zur Sicherung der Loose eingehen, damit wir solche in gewohnter Pünktlichkeit rechtzeitig ausführen können.
Strauss & Co.
Banquiers **Hamburg.**
(2438-4-4)

Tran rybi biały

prawdziwy
z Bergen

z przyjemnym smakiem, dostać można w Aptece „pod Gwiazdą" w Krakowie przy ulicy Floryańskiej.
(2335-7-) *Konstantyn Wiszniewski.*

(2585-2-6)

Zmiana lokalu.

Dentysta z Wiednia

Magister Adolf Lehrer
mieszka przy ul. Grodzkiej pod Nr. 58 w Krakowie.

W zakładzie swoim wyrabia najlepsze **sztuczne zęby, całe szczęki** i takowe **bez bolu** osadza.

Każdy **BÓL ZĘBÓW** zostaje uśmierzonym.

Ordynuje wyłącznie w chorobach ust od godz. 9 rana do 5 po południu. (2659-1-)

Dra Pattisona

Wata przeciw gośćcowi

wylecza natychmiast i koi szybko
gościec i reumatyzmy
wszelkiego rodzaju, jakoto: cierpienia twarzy, piersi, szyi i zębów, gościec głowy, ręki i kolana, szarpanie w stawach, bóle grzbietu i bioder.

W paczkach po 70 c., w półpaczkach po 40 c. do nabycia u *Stockmara*, aptekarza w Krakowie. (1974-6 9)

C. k. uprzywil. galicyjski

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY
WE LWOWIE
wydaje
6% Listy hipoteczne

które są jak **najwłaściwsze** do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2 lipca 1868 D. P. XXXVIII nr. 93 być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież, w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17 grudnia 1870, na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucye służbowe i wadya.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych, nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Kupone płatne dnia 1go marca i 1go września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane dnia 28go lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we **Lwowie,** główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w **Krakowie, Czerniowcach** i **Tarnopolu;**
w **Wiedniu,** kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego i Union Bank;
w **Pradze,** Filia c. k. uprz. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Czeski Union Bank;
w **Lincu** Bank dla Górnéj Austryi i Salzburga;
w **Bernie,** c. k. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu;
w **Berlinie,** pp. Meyer et Comp.;
w **Warszawie,** p. Leon Epstein. (1277-11-)

Na Wilię na drzewko!
Pierników ozdobnych wielki wybór dostać można każdego czasu świeżych we Fabryce pierników **K. Molęckiego** w Krakowie przy ulicy Brackiej w domu Wgo Gostkowskiego. Cenniki pierników rozdają się darmo.
(2566-1-3)

Poszukuje się Kucharki

na wieś pod Krakowem, od Nowego Roku, posiadającéj znajomość w dziedzinie zakresu, oraz mogącéj się trudnić gospodarstwem kobiecem około krów, drobiu, trzody i prania bielizny. Mająca dobre polecenia i świadectwa z dłuższego pobytu w jednem miejscu, złoży takowe w handlu świec i mydła p. Łacikowskiego w Rynku, gdzie zostawi adres zamieszkania, w godzinach rannych od 9éj do 12éj. (2570-1-3)

Clayton & Shuttleworth

fabrykanci machin rolniczych
w Krakowie, Rynek l. 28
polecają PP. Rolnikom

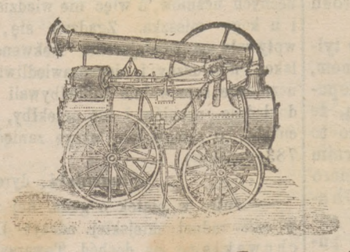

Lokomobile i młocarnie parowe,
Młocarnie kieratowe i kieraty przewoźne,
Młocarnie kieratowe i kieraty stałe,
Młocarnie ręczne pienkowe,
Młocarnie ręczne pienkowe z zastosowanym do nich kieratem jednokonnym,
Cenniki bezpłatnie i franco. (1968-10-)

CLAYTON & SHUTTLEWORTH,
Pełnomocnik S. Mikucki
Agencya dla Rolników
w Krakowie, Rynek Nr. 28.

Bardzo ważne
przy nadchodzących świętach.

Drożdże prasowane

z fabryki Ad. Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu, odszczególnione na wystawie powszechnéj dyplomem honorowym, bo jedynie pewne i najsilniejsze w fermencie gorzelnianym i piekarskim, przychodzą codzień świeże **do Krakowa jedynie do handlu**

JANA NAGEL,

jako wyłącznie głównego składu na zachodnią Galicyę. — Tenże handel poleca również świeżo sprowadzoną **chińską herbatę karawanową** w wyborowych gatunkach — oraz wyborne **ogórki marynowane, śliwki** i **powidła prawdziwe tureckie** i wszelkie inne świeże towary korzenne po cenach umiarkowanych.

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się natychmiast. (2506-5-)

Rzetelna oferta
ożenienia się.

Młody silny mężczyzna w wieku lat 26, miłej powierzchności, właściciel pięknej majętności szlacheckiej w Saksonii (Voigtland) — której wartość 25,000 Talar. wynosi, ma zamiar, ponieważ odznacza się szczególnem zamiłowaniem dla Węgier, ożenić się z córką jakiego właściciela majątku wiejskiego. (H 34335 b)

Przez niedawno nastąpione objęcie swoich dóbr na siebie, tudzież wypłacenie swego rodzeństwa, zmuszony jest szukający zażądać od swej przyszłej małżonki majątku w gotówce przynajmniej 30,000 Tal., które hipotecznie zabezpieczone będą. (2483-2-3)

Rodzice i opiekunowie, którzy mają zamiar z dotyczącą osobą wejść tymczasem w korespondencyę, zechcą swe adresa i podanie stosunków pod lit. W. E. 957 do ekspedycyi ogłoszeń Haasensteina i Voglera w Chemnitz w Saksonii celem dalszego przesłania nadesłać. Najściślejsze zachowanie tajemnicy nietylko się zapewnia, ale także oczekuje.

Bilety wizytowe od **50 cnt.** za 100,
Monogramy od **1 złr.** za 50 listów i 50 kopert,
Koperty z firmą 3 złr. za 1000,
Materyały pismienne i rysunkowe
sprzedaje po **cenach tanich** i zamówienia z prowincyi **prędko i rzetelnie** wykonywuje (2231-41-)

F. Szukiewicz
ulica Grodzka L. 62 w Krakowie.

Cetnar Kasztanów włoskich . . 14 złr.
„ najwięk. maronów 16 „
„ Śliwek tureckich suchych 17 „
„ „ francuskich żółtych 47 „
„ Powideł tureckich . . . 19 „
„ Gruszek suszon. dużych 15 „
„ Wiśni suszonych . . . . 33 „
„ Orzechów włoskich . . 19 „
„ „ tureckich . . 27 „
na funty o 3 centy drożéj.

Funt Miodu praśnego czystego krajowego . . . . . 50 cnt.
„ Cykaty najlepszéj . . . . 1 złr.
„ Pomarańczyków smażon. . 60 cnt.

sprzedaje Dom handlowy pod firmą

Franciszek Lenert,
w Krakowie
naprzeciw kościoła N. Maryi Panny.
(2599-6-)

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę.
niedostrzeżona przystaje do ciała
nadaje cerze
ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu,
9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.
W Krakowie u pp. Józefa Trauczyńskiego, W. Redyka i Leona Feintucha, — we Lwowie u pp. A. Steif synów, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. (1997-20-)

Fabryka tapicerska, mebli, pościeli do łóżek i łóżek

HOFFMANN i SCHLOSSAREK

skład i kantor w Wiedniu
I. Opernring 15.
Fabryka II. Ferdinandstrasse 15,

poleca swój zupełny **skład mebli żelaznych, drewnianych i tapicerskich,** swych **kołder** do łóżek i **materaców** po najtańszych cenach.

Szczególności: łóżka dziecinne i kołyski, łóżka żelazne, wkłady sprężynowe, materace itd. itd.

Zamówienia będą punktualnie i rzetelnie wykonane.

Cenniki mebli żelaznych, łóżek itd. rozsyła darmo i opłatnie. (2277-5 8)

Odważny wygrywa!

375,000 R. Mark

w szczęśliwym wypadku jako największą wygraną podaje *najnowsze wielkie losowanie pieniężne, dozwolone i poręczone przez wysoką władzę wolnego miasta Hamburga.*

To losowanie pieniężne w ten sposób jest urządzone, iż w krótkim przeciągu czasu (w 7 oddziałach) wyciągniętych zostanie z pewnością 43,300 wygranych, między któremi znajdują się *główne wygrane* w danym razie *R.M. 250,000; 125,000; 90,000; 60,000; 50,000; 40,000; 36,000; 30,000; 24,000; 20,000; 18,000; 15,000; 12,000; 6,000; 203 po 2,400; 512 po 600 i t. d. i t. d.*

Już **16** i **17 Grudnia 1874 r.** odbędzie się najbliższe pierwsze wylosowanie wygranych, jak to z urzędu postanowiono, kosztuje zaś

1 cały los oryginalny tylko złr. 3½
1 połówka losu „ „ „ 1¾
1 ćwiartka „ „ „ cnt. 88

Za nadesłaniem należytości rozsyłam nawet najmniejsze zamówienia wszędzie i dołączam darmo urzędowy wykaz wygranych i rozkład gry.

Mój *obecnie od 22 lat* istniejący kantor ma nadzwyczajne szczęście, gdyż oprócz wielu innych *znacznych głównych wygranych* wypłaciłem w tutejszych stronach niedawno według rządowych dowodów:

1 wygranę na 182,400 R. M. i
1 „ „ 183,000 „ „

dlatego też słusznie mogę zaprosić do ogólnego wzięcia udziału w losowaniu.

Przy większych zamówieniach odpowiednia zniżka. (H 05747)

J. Dammann,
Kantor bankowy i zmiany
(2481-4 4) **w Hamburgu.**

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*